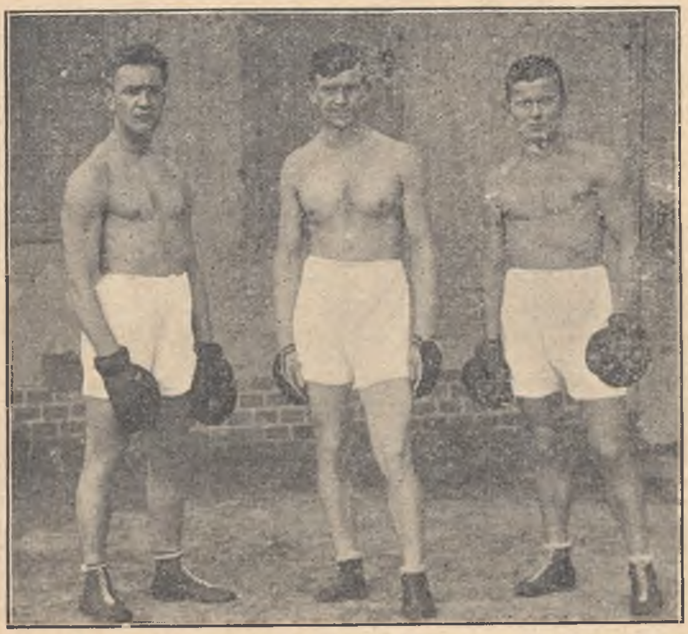
Nr. 35. Poznań, czwartek 16 października 1924 r. Cena 60 gr.

SPORT ILUSTROWANY

12. X. WARTA — 3 PŁK. LOTNIKÓW 2:0



Olejniczak (Lotnicy) broni główką.



Por. Berski (redaktor działu bokserskiego „Sp. Il.") i nowo obrany prezes Poznańskiego Okr Zw. Bokserskiego) w otoczeniu swoich uczni **Ertmańskiego** (z lewej) i **Stamma** z prawej.

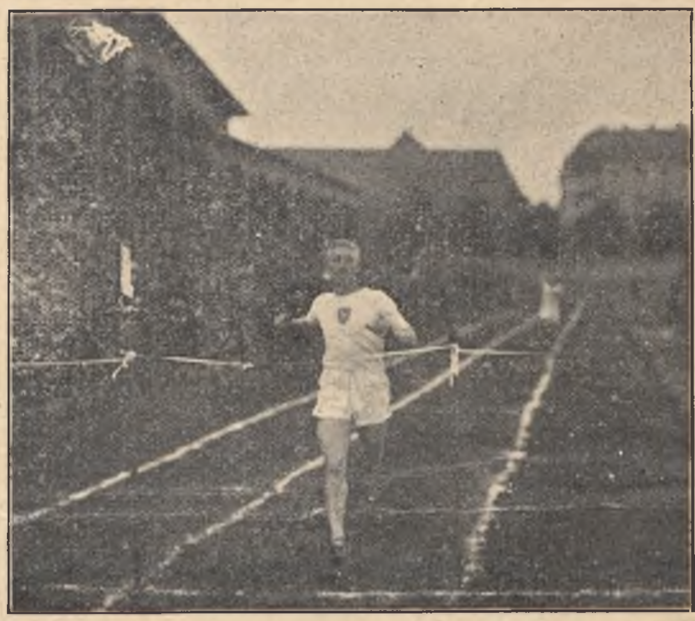


Neumann, jeden z najlepszych lekkoatletów estońskich, startował w Warszawie na międzynarodowych zawodach akademickich. Fot. Harry Busch - Dorpat.

Zawody lekko-atletyczne w Poznaniu na rzecz L. O. P. P.



Zwycięska sztafeta olimpijska „Pentatlonu" od lewej: Łęgowski, Urbaniak, Bartosik, Baran.



Kpt. Baran (Pentatlon) przerywa taśmę w sztafecie olimpijskiej.

DONAT i MELLER, POZNAŃ
TELEFON 3805. PLAC WOLNOŚCI 17. TELEFON 3805.
Pokost, Lakiery, Terpentyna, Kalafonja

Cena 60 gr.

SPORT ILUSTROWANY

TYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.
OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU LAWN-TENNISOWEGO, POZNAŃSKIEGO ZWIĄZKU OKRĘGOWEGO PIŁKI NOŻNEJ I POZNAŃSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU LEKKO-ATLETYCZNEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: POZNAŃ, W. GARBARY 18 PTR. TELEFON 39-92

ABONAMENT NA PAŹDZIERNIK: Zł. 2.— KONTO POCZTOWE: POZNAŃ P. K. O. 206378

Nr. 35. | Poznań, czwartek 16 października 1924. | Rok I.

Protest!

Władze wojskowe oddały miastu naszemu tereny Błoni Wildeckich na własność stawiając warunek, że na tem miejscu stanie stadjon sportowy. Miasto tereny te przejęło, przyznając temsamem także warunek powyższy. Sprawą budowy stadjonu zajęły się władze miejskie, lecz z powodu braku funduszów odłożono termin rozpoczęcia prac na później. Tymczasem zachodzą wypadki, które realizację tego wielkiego projektu stawiają pod znak zapytania, częściowo nawet zmierzają do jego zniweczenia. Nie wiemy jak dalece dzieje się to za wiedzą władz miarodajnych, a jak dalece na własną rękę.

Dzisiaj kiedy ważą się losy, kiedy stajemy przed pytaniem, czy Poznań będzie miał stadjon czy nie — apelujemy do tych, którzy są powołani do czuwania nad interesami miasta by nie dopuścili do tego, by jednostki samowolnem postępowaniem krzywdziły ogół.

Udajemy się do JWPana Prezydenta Ratajskiego, jako ojca naszego miasta, jako tego człowieka czynu, który tylekroć udowodnił, że nawet w najtrudniejszych warunkach energją i siłą woli można wiele zdziałać,

— udajemy się do JWPana Generała Raszewskiego, jako przedstawiciela władzy wojskowej, ofiarodawczyni terenów na stadjon —

z usilną prośbą, by wpływem swym zechcieli się przyczynić do realizacji tego wielkiego projektu. Niechaj Poznań, który tyle dał dowodów, że chce być ośrodkiem kultury, nie pozostaje w tyle, niechaj nie pozwoli się dystansować przez mniejsze nawet miasta Europy Zachodniej

Kulturalny Poznań

protestuje

głośno przeciwko zaniechaniu myśli wystawienia stadjonu na Błoniach Wildeckich i piętnuje postępowanie jednostek, zmierzające do uniemożliwienia tego projektu, jako czyn nielojalny wobec społeczeństwa.

O STADJON W POZNANIU.

Sprawa budowy stadjonu w Poznaniu oraz okazana przy tej okazji niezaradność naszych władz sportowych wywołuje coraz to większe niezadowolenie wśród tutejszego świata sportowego. Bo też jest to sprawa niemałej wagi wymagająca nie tylko dobrych chęci i pięknych słów, lecz przedewszystkiem ludzi energicznych, przewidujących, ludzi czynu. Nasze władze sportowe w tym wypadku zaś wykazały dobitnie, że starczy im sił na załatwienie zwykłych, codziennych spraw nawet na prowadzenie polityki... kiedy natomiast chodzi o rzeczy poważniejsze, przekraczające ich raz już przyjętą orbitę działania, wtenczas okazuje się dopiero, że do ujęcia tych rzeczy są niezdolni. Smutne to lecz prawdziwe. Ci którzy mają być kierownikami całych rzesz sportowych, sami szukają oparcia i nie umieją zrozumieć co do nich należy, co z tytułu piastowanych urzędów czynić wypada. Przyjdzie przecież kiedyś czas walnych zebrań na których będzie trzeba zdać sprawozdania z działalności swej, może wtenczas będzie można wykazać, jakich to grzechów zaniedbania dopuścili się nasi dygnitarze sportowi.

W numerze 234 Kurjera Poznańskiego znajdujemy pod równym nagłówkiem artykuł, nawiązujący do naszych wywodów w numerze 33. Autor p. K. S'., uznając w zasadzie konieczność budowy stadjonu, nie widzi jednakże możności wykonania tego planu z powodu braku odpowiednich funduszy. „Z próżnego nic nalejesz" a więc, gdy kasy puste, to o wydatkach ani śnić. Nie słusznie, zatem mieliśmy winić i Radę Wychowania Fizycznego i p. prez. Ratajskiego za odwleczenie sprawy. Otóż tutaj musimy stwierdzić że nigdy nie żądaliśmy, aby budowano stadjon teraz lub nawet w najbliższym czasie. Zupełnie dokładnie zdajemy sobie sprawę z tego, iż wobec obecnego kryzysu niestać miastu na taki wydatek. Domagaliśmy się natomiast wypracowania dokładnego planu i podania planu tego do wiadomości ogółu. Samą budowę zaś można przecież odłożyć do czasów dogodniejszych lub założyć ją tak by ciężary stąd wynikające nie sprawiały miastu zbyt wielkich trudności. Już na wiosnę br. wskazywaliśmy na konieczność dopilnowania tej sprawy, już wtenczas mówiliśmy, że należy zważać, by wszystko co się dzieje na Błoniach Wildeckich lub nawet w pobliżu, było dostosowane do planów przyszłego stadjonu tak, aby później nie przeszkadzano w realizacji pro-

jektu. Proponowaliśmy wtnczas utworzenie komisji, któraby wszystkie te sprawy załatwiała. Słowa nasze poszły niestety na wiatr, nikt o budowę stadjonu się nie zatrwożył, ba — nawet ci, którzy powołani byli do pilnowania sprawy, sami przeszli powoli nad nią do porządku dziennego. I tę winę zaniedbania zarzucamy i naszym władzom sportowym i Radzie Wychowania Fizycznego i władzom naszego miasta. Nie to, że nie budowali zaraz, lecz to, że raz podjętą myśl porzucili dlatego, że na samym początku napotkali na trudności, do których pokonania potrzeba było odrobinę tylko energji i dobrej chęci.

Zarzuty nasze skierować musimy także pod adresem tych jednostek społeczeństwa sportowego, które interes własny postawiają ponad dobro ogółu, krzywdę wielką wyrządzając temsamem wszystkim. A więc przedewszystkiem do Sokoła mamy żal. Wiedzieli ci panowie, że Błonie są przeznaczone na stadjon, usłyszeli to zresztą z ust p. prez. Ratajskiego, wiedzieli dalej że boisko swe zajmują do czasu budowy stadjonu, że z chwilą zaczęcia budowy będą je musieli oddać. Dobro ogółu wymagało zatem podporządkowania się pod dyrektywy czynników miarodajnych. Cóż temczasem robi Sokół. Stawia masywną trybunę, wkłada w boisku wielkie sumy. Czyż tylko po to, by korzystać z tych urządzeń ten krótki czas, który według normalnych przewidywań nas dzieli od czasu powstania stadjonu? Dalej jeszcze dowiadujemy się, iż Sokół na terenie swego boiska chce wybudować. Dom Sokoli, gmach trwały. Otóż postępowanie Sokoła musimy nazwać bezwzględną ignoracją dobra ogółu. Chcą oni władze postawić przed fakt dokonany, by w ten sposób zmusić je do pozostawienia im boiska dotychczas zajmowanego. Nieliczą się z ztem, że temczasem z góry przesądzać chcą sprawę przemiany Błoni Wildeckich na stadjon. Najważniejsze dla nich to fakt posiadania boiska. Postępowanie takie jest wyłamaniem się z pod ogólnego rygoru, jest wyraźną deklaracją złej woli w stosunku do całego społeczeństwa sportowego. Niechaj Sokół o tem pamięta, że zorganizowane społeczeństwo może znaleść drogę i środki, by jednostki zmusić do podporządkowania się woli ogółu.

Równocześnie zwracamy się z apelem do tutejszego Akademickiego Związku Sportowego. Wiemy, że szykuje on sobie boisko, na terenie Błoni Wildeckich. Nie też przciwko temu mieć nie możemy, dopóki A. Z. S. uważać będzie boisko to jako prześciowe, tymczasem tylko używane. Wolelibyśmy bezwzględnie, aby **A.** Z. S. zaraz starał się o teren inny, gdyż szkoda pieniędzy włożonych w prowizorjum boiska. Chyba nie potrzebujemy A. Z. S. posądzać o to, że wzoruje się na Sokole, że chce pójść po równej z nim linji?!

Wrócić chcemy jeszcze do artykułu w Kurjerze.

Pan K. S., tak (według własnych słów) zainteresowany wychowaniem fizycznem dziwne jednakowoż zajmuje stanowisku. Dbały o młodzież opiekun podaje myśl, że lepiej budować domy aniżeli boiska. Znać mu tak bardzo o tę młodzież nie chodzi, jeżeli boisk jej nie życzy. Zresztą miasto same wpierw inne prace wykonuje, a nie zajmuje się tylko budową domów. Musi więc mieć ku temu rzeczowe powody. Jeżeli zatem można równocześnie i budować domy i wykonywać inne prace ziemne, to będzie można także chociaż by trochę poświęcić na wychowanie zdrowego i silnego pokolenia..

Pan K. S. dalej proponuje oddania Błoni Wildeckich towarzystwom na boiska i to do czasu budowy stadjonu. Pomysłowi temu musimy się z całą stanowczością sprzeciwić. Klub budujący sobie boisko musi być przekonany, że pozostanie na nim przez dłuższy czas. Wszak urządzenie boiska pochłania dużo pieniędzy. Czyżby kluby nasze miały pieniądze te wyrzucać na urządzenia krótkotrwałe? A z drugiej strony, czyż klub miałby się zadowolić tylko postawieniem parkanu, by już się uważać za klub posiadający własne boisko? Jeżeli już klub poweźmie myśl urządzenia boiska, to musi sobie zakreślić szerszy program, dbać o rozwój. Miasto nasze dosyć posiada terenów, by wydzielić z nich boiska. Błonia Wildeckie niechaj pozostaną sobie wolne, niechaj hasają po nich dzieci, szkolnicy, jak dotychczas; i oni bez szemrania zejdą, gdy będzie trzeba budować stadjon.

A teraz przyjrzyjmy się trochę tej wielkiej tak powszechnie wysuwanej bolączce braku funduszów. Jest kryzys, wszyscy to odczuwamy; trzeba oszczędzać na każdym końcu. Kryzys ten spowodował bezrobocie, zwłaszcza w szeregach robotników niekwalifikowanych. Rząd i władze samorządne, powołane do ulżenia doli tych ludzi, do stworzenia sposobności o zarobku, muszą przedsiębrać prace większe, I tutaj dowiadujemy się, że miasto nasze bardzo dużo takich prac wykonuje. Począwszy na Wildzie a skończywszy na Tamie Gararskiewszj, będzie wrc praca. Program zakrojony na wielką skalę, dużo kosztuje pieniędzy, lecz chlubę przynosi Poznaniowi, dobre wystawia świadectwo gospodarce miejskiej. Czyż więc w ten wielki zakres prac nie było można wsunąć drobnej chociaż pozycji na stadjon? Było można to spokojnie zrobić, dając temsamem dowód dobrej woli i chęć zaspokojenia potrzeb wielkiej części obywatelstwa. Nie wiele trzeba było zrobić, prace rozłożone na kilka, a nawet na kilkanaście lat, pozwoliłyby znosić ciężary. Lecz brak było zrozumienia nie doceniano ważności wychwania fizycznego. I tutaj znów wina jest po stronie naszych władz sportowych. Czy one zrobiły co, by zwerbować w sferach rządowych naszem miastem zwolenników sportu? Czy one zatroszczyły się o to, by jaknajszersza warstwy zrozumiały zadanie sportu. Nie, zupełnie nie tknęły one, tak wdzięcznego zresztą pola pracy. I za to także będę musiały odpowiadać przed ogółem.

Jeszcze czas, by dużo naprawić, by w części chociaż spłnić swój obowiązek. I z tego miejsca żądamy by miejscowe władze sportowe ocknęły się wreszcie ze swej apatji izajęły się energicznie sprawą budowy stadjonu. Należy natychmiast utworzyć komisją między związkową, może nawet z udziałem przedstawicieli poważniejszych towarystw, należywejść w porozumienie z władzami miasta i nareszcze kwestję postawić jasno. Do inicjatywy jest powołany tutaj P. Z. O. P. N. jako władza najsilniejsza i od niego żądamy zajęcia się tą sprawą i od niego żądamy już w najbliższym czasie wyjaśnienia, jak sprawa dalece postąpiła.

LIST Z TURCJI.

(Z powodu strajku spóźnione).

Polonia warszawska w Konstantynopolu.

(Ciąg dalszy).

Polonia — Repr. Smyrny 4 : 0.

Na drugi ogień dano Polonji drużynę ze Smyrny, która miała być zespołem reprezentacyjnym. W porównaniu z „Galatą-Serail" zespół ten był słabym i tylko dzięki ambitnej grze swojej i znowu słabemu dniu i niedysponowanemu (szczególnie w strzałach) atakowi Polonji, poniósł tak małą cyfrową klęske.

W Polonji najlepszą częścią drużyny była znowu pomoc (Smid) i ulubieniec publiczności tureckiej lewy łącznik Pol. Emchowicz w dziennikach francuskich Emchowierem nazwany. W Smyrnie odznaczyło się „trio" obrohy.

Publiczności ze względu na niedzielę (Turcy świętują w piątek) do 1.000 osób.

Polonia — Fener - Baktsche 3 : 4 (2 : 3).

Na wstępie zaznaczyć muszę, że drużyna „Fener - Baktschy" jest najlepszą drużyną Turcji, mimo, że nie dzierży w b. r. mistrzostwa. Jest to jednak moralny mistrz Turcji, który turecką drużynę olimpijską zasilił 8 graczami.

Spotkanie więc powyższe zapowiadało się b. ciekawie. Sportowe koła tureckie przed zawodami już wróżyły nam klęskę. Prezes P. Z. P. N. Dr. Cetnarowski oświadczył nam, że o ile zwyciężymy, to odniesiemy kolosalny sukces. Zawody odpowiednio reklamowane sciągnęły tłumy publiczności (6.000) (Ciekawem jest, że na mecze chodzą tylko mężczyźni). Nieliczne panie to „krajanki" i „damy naszego serca" które w tak krótkim czasie zdołaliśmy pozyskać i przerobić na nasze zaciekłe zwolenniczki. Polonia wystąpiła w następującym składzie: bramka: Gross, obrona: Czajkowski, Bułanow II. pomoc: Gebethner, Loth I. Szmid, napad: Bułanow I, Tupalski Grabowski, Loth II, Krieger.

Witani frenetycznym „rykiem" wchodzą turcy na boisko. W powitaniu czuć już, że zanosi się na zaciętą grę. Szczęśliwie losuje Polonia, gdyż z wiatrem. Jest to naprawdę szczęście, gdyż ze względu na swe położenie Konstantynopol jest zawsze pod wiatrem i to silnym, tak że zawsze przez jedną połowę trzeba się borykać i walczyć nie tylko z drużyną ale i z wiatrem, który nie pozwala na opanowanie piłki.

Już pierwsze pociągnięcia wskazują, że Fener - Baktsche to poważny przeciwnik o pół klasy lepszy od Galaty-Serail. Najlepszą częścią drużyny to atak w szczególności lotne skrzydła i przebojowiec lewy łącznik „twórca" strzelonych nam coś trzech bramek. Pierwsze pietnaście minut należy do turków którzy przygniatając uzyskują kornera u wieńczonego bramką, ślicznie w róg strzeloną główką przez lewego łącznika. Teraz głos ma Polonia i kilkakrotnie atakuje, zasilnie reklamowany a przez to pilnie obstawiany Janek Loth swoim stylowym przebojem uzyskuje wyrównującą bramkę. Prawoskrzydłowy centruje przyziemnie, nieobstawiony lewy łącznik łatwo plasuje w lewy róg. 2 :1. Gra przybiera na tempie, stwarzając wiele ładnych sytuacji pod bramką turków, z których jedną wykorzystuje Tupalski osiągając stan 2 : 2. I zdawało się, że stan ten do pauzy się utrzyma, gdy oto dzieje się najtragiczniejszy mo-

ment dnia. Boisko! Przeklęte boisko! Niech się święci grobla z Agrykoli i sadzawka na Dynasach! W ostatniej minucie centruje prawoskrzydłowy górną piłkę, Gross czeka na „kozioł“ piłka odbijając się o kamień, zmieniając kierunek myli Grossa, który chwyta ją niepewnie w okolicy ramienia i szyi i wepchnięty do bramki przez napastnika ustanawia stosunek bramek 2 : 3.

Po przerwie obraz gry zmienia się decydująco na korzyść turków. Szalony wiatr zła piłka którą mimo reklamacji, Turcy nie chcą zmienić, nie pozyala na opanowanie piłki. a temsamem do rozwinięcia ładnej i skutecznej gry.

Następuje bombardowanie bramki Polonji której Gross broni ofiarnie i z poświęceniem. Jeden z rzadkich ataków Polonji przynosi iej wyrównanie. Teraz gubi Polonję zła taktyka. Widząc „złe zamiary sędziego i spuchnięcie drużyny trzeba było grać defenzywnie. dotyczyło to szczególnie napadu, który całkiem zniedołężniały powinien przynajmniej pomagać zaprabowanym tyłom. Pomoc była bezradna — niemożność opanowania piłki pod wiatr, stwarzała niebezpieczne sytuacje podbramkowe, które wyjaśniał swymi ofiarnemi robinzonadami Gross. Kosztowało go to—kontuzję kości lewej ręki. W obronnej pracy i formalnie w treningu na jedną bramkę pomocnie sekundowali mu Czajkowski i zwinny Bułanow II. W zamieszaniu pod bramką w ostatnich minutach gry uzyskują turcy czwartą bremkę, przechylając szalę zwycięstwa na swoją stronę. Burza oklasków łoskot grzechotek, ryki trąb jerychońskich (które z papieru turcy przynoszą na mecz) powitały to zwycięstwo moim zdaniem zasłużone, gdyż druga połowa należała w zupełności do turków a w pierwszej gra była wyrównana.

Przyczyną przegranej były te dwie rzeczy, z którymi walczyłaby każda nasza drużyna grając w turcji, — boisko sędzia.

Polonia — Altnun — Ordon 12 : 0.

Jako czwarty z rzędu przeciwnik przypadł Polonj właściciel trzeciego miejsca w tamtejszej A klasie. Drużyna przeciętna, może w tym dniu niedysponowana, przypominająca klasę gry u A. Z. S-u — warszawskiego. Zwyciężyć więc ją b. łatwo nawet jeszcze w większym stosunku bramek. (2-ch bramek sędzia nie uznał)

Najlepszy na boisku Emchowicz.

W bramce grał Janek Loth za kontuzjowanego Grossa. Nie miał formalnie nic do roboty.

Ogólne wrażenie.

Cała „ta ekspada turecka“ byłaby b. sympatyczną gdyby krócej trwała. Trzytygodniowy pobyt w Turcji na tych warunkach finansowych, na które Polnnia dołożyła, za to Galata-Serail organizator wszystkich ,zawodów, musiał porządnie się obłowić.

Troszkę mądrzej urządził się prezes P. Z. P. P, Dr. Cetnarowski, który zawarł z tureckim związkiem piłki nożnej całkiem znośny kontrakt co do przyjazdu naszej reprezentacji polskiej w miesiącu maju 1925 r.

Po za częścią sportową naszej wycieczki, b. miłe i przyjemne chwile spędziliśmy na cudnych wycieczkach i przejazdkach po Bosforze i morzu. Amatorzy kąpieli z jednej strony, wina zaś z drugiej strony mieli pole do popisu używając co sił. Serdecznie przyjął nas poseł polski w K. p. minister pełnomocny Knoll, goszcząc nas u siebie na podwieczorku i wielkim „Balu reprezentacyjnym“ wydanym z okazji otwarcia wystawy. Również miły był bankiet wydany dla nas przez dyrektora wystawy p. Gieysztowa, i inicjatora naszej wycieczki.

Powrót do Kraju odbył się już w lepszych i wygodniejszych warunkach, bo nie związaliśmy się z Towarzystwem „Orbis“. W powrotnej drodze morze było trochę burzliwe „niektórzy“ skarżyli się na „gastryczne odbicia“. Szczęśliwi, żeśmy więcej w Turcji nie zostawili (myślę o kościach naszych — Boisko!) jak nasze złote i niektórzy kochliwi — serca — wróciliśmy stęsknieni na łono kraju i rodziny.

LIST Z PRAGI CZESKIEJ.

Mistrzostwo klasy A. Wyniki z ubiegłej niedzieli.

Slavia-Sparta 2 : 1 (1 : 1) Sk Liben-Sparta Kosire 3 : 2 (2: 1); Malastransky S. K.-Praha VII 2 : 0 (2 : 0); Meteor Vinohrady-Viktorja Nusle 2 : 0 (1 : 0); w sobotę: C. A. F. C.-Meteor VII 1 : 2 (0 : 2); Union Žižkov-Viktoria Vinohrady 4 : 0 (2 : 0)

Gra o puhar w Kadnie: S. K. Kładno-Cechie Karlin 2:2 (1 : 1).

Spotkanie towarzyskie: A. F. K. Vrsovice — Nuselsky S. K. 3:2; Slavoj VIII — Deutsche Sportbrueder 5:1; Slavia — Uniun VII 2:2; Cechie VIII — Uniun Vrsovice 2:2; Olympia VII — Žižkovsky S. K. 4:0; Union Žižkov Old Boys — D. B. C. Sturm Old Boys (końcowa rozgrywka o puhar) 4 : 2.

Szczegóły gry Slavia — Sparta. W niedzielę uzyskała Slavia sukces zupełny a zwycięstwo jej cenić należy wysoko. Wielkiem jest zwycięstwo Slavii dlatego, że uzyskła je wbrew różnym przeszkodom, a uzyskanym wynikiem nie jest podkreślont. Sparta po tej grze traci widoki na zdobycie mistrzostwa. Sparta miała po swojej stronie szczęście i... sędziogo p. Strakę. Do przerwy sędziował p. Straka ku ogólnemu zadowoleniu, po przerwie zaś starał się wdocznie o to, by urobić sobie opinję ujemną. Tymrazem tak publiczność jak i gracze okazali się jeszcze wobec niego pobłażliwemi, mimo że gracze Sparty często wychodzili po za granice dozwolonego. Pod tym względem wybijali się Kolenaty i Stepan. U pierwszego wydae się to jednem postępem w jego karjerze środkowego napastnika, drugi natomiast był widocznie podnieconym, ponieważ miał on ciężką przeprawę z Kratochwilem, najlepszym napastnikiem Slavii, a wyręczać musiał pozatem swojego zawyczaj doskonałego partnera, Kadę. Ostatni nie pokazał nic nadzwyczajnego, mając przeciwko sobie słabą środkową trójkę Slavii (Soltys, Silny, Stapl), z których zadowolił tylko Stapl. Cerveny ni mógł utrzymać Dobiasa, to też trio obronne bardzo było przeciążone. Perner był jeszcze najlepszym, Steiner zawinił kilka groźnych sytuacji, Hochman zawarł przymierze z słupkami bramkowemi, które mu oddały pomoc nieocenioną. Duszą napadu Sparty był Simonek, któremu Kuchar niewiele przeszkadzał. Trójkę Dvoracek-Kolenaty-Polacek szachował doskonale Plechita, a wiecznie reklamującego Hojera unieszkodliwił Heinak. Resztę pracy załatwiali Seifert, Kummermann i Staplik w doskonałej formie.

Pierwsza połowa rozpoczyna się z przewagą Slavii, która już w 4 m. uzyskuje dwa rogi; z tych jeden odbija się o słupek, drugi zdołał Hochmann ledwie obronić. W 8 m. róg dla Slavii, Stapl strzela tuż obok słupka, w następnej chwili ratuje Helnak dla Slavii. W czasie ataku na bramkę Sparty dostaje piłkę Simonek na spalonem, centruje z linji bramkowej, a Kolenaty główką zdobywa bramkę. 26 m. przynosi ponowny róg dla Slavii. 29 m. zasłużone wyrównanie przez Kratochwila. W 38 m. róg dla Sparty w 40 m. przebój Stapla który jednak na cztery metry przed bramką kiksuje, a łatwą piłkę broni Hochmann na róg. Po przerwie w dalszym ciągu widoczna przewaga Slavii. W pierwszym kwandransie uzyskują obydwie strony po jednym rogu. Nerwowość graczy rośnie, a fałszywe rozstrzygnięcia sędziego stają się coraz więcej nieznośnemi. Bramka strzelona przez Stapla z spalonego nie zostaje uznaną. W 29 m. róg dla Slavii, w 35 m. broni Staplik wspaniale. W 36 m. znów róg dla Sparty, która gra coraz ostrzej. Główka Sołtysa w 42 m. idzie w poprzeczkę. Szalony entuzjazm wita bramkę, zdobytą w minutę później prze Dobiasa z podania Kratochwila. Krótko potem odgwizduje sędzia koniec gry. Zwolennicy Slavii wdzierają się na boisko i znoszą szczęśliwych strzelców bramek, Stapla i Seiferta z boiska, co publiczność przyjmuje niechcącemi zamilknąć oklaskami.

*

Czechosłowacki bieg maratoński rozegrano na 42-klm. przstrzeni Praga-Bustehrad-Praga. Trasa biegu z powodu 12-godzinnego deszczu bardzo ciężka, mimo to impreza ta dała tak inicjatorom jak zawodnikom pełen sukces. Na 29 startujących przybiegło do mety 24. Kondycja zawodników bez wyjątku dobra. Jak było do przewidzenia zwycięsko wyszli zawodnicy niemieccy Hempel, Pohl i Ssheumann. Ze względu na ciężką trasę biegu uzyskano czas (2:50:34,2) bardzo dobry. Niespodziankę jedynie sprawił pierwszy do mety przybiegający Czechosłowak, bardzo młody wiekiem Fiala z Slavii, któryp przybiegł do mety w bardzo dobrej formie. Wyniki pierwszych czterech są następujące:

I. Hempel (SC. Charlottenburg) 2:50:34,2;
II. Lehmann (Comet-Berlin) 2:52:46,6;
III. Pohl (SC. Charlottenburg) 2:58:58;
IV. Fiala (Slavia-Praga) 3:09:5,6.

* * *

Od pewnego przyjaciela pisma naszego (p. M. Nies.) z Pragi otrzymuje następujące uwagi.

Otrzymawszy od kuzyna mieszkającego w Pradze list, pragnę się wiadomościami sportowemi stamtąd podzielić z Szan. Czytelniczkami i Czytelnikami Sp. Il. Oto co mi pisze:

„Dziś t. j. w niedzielę dnia 5 bm. wybrałem się na zawody o mistrzostwo między Spartą i Slavją na boisku tej ostatniej. Nawiasem mówiąc, przyjechawszy niedawno do Pragi, nie

miałem doświadczenia, jakie mieć powinien sportowiec wybierający się na zawody o mistrzostwo. Tak więc przyszedłem zapóźno, bo nie było już ani jednego biletu! (Zazdroście! o kluby poznańskie!) Mimo rozpaczliwej sytuacji (niczem Zych w tramwaju) nie traciłem nadzei. Boisko Slavji graniczy z boiskiem, znanego nam już Klubu D. F. C. Wlazłem więc przez płot na boisko tegoż, a zatrzymany przez jakiegoś dziada — alias stróża, zwiałem mu jednak na trybunę, która była niestety obrócona do boiska Sparty tyłem. Szpary były już okupowane przez ciekawych. Wskrabałem się na dach trybuny i zobaczyłem boisko Sparty, jak na dłoni. Gra oczywiście się już zaczęła. Od kilku osobników, którzy niewiadomo jakim sposobem się tam dostali, dowiedziałem się chwilowego wyniku 1:1. Tempo zawodów bajeczne. Sparta w komplecie, Slavja bez Vanika. Gra bardz ostra, chwilami brutalna, — typowo mistrzowska! — Ataki szybkie i zmienne dają bramkarzom dużo pracy, z której wywiązują się obaj wprost nadzwyczajnie i ratują murowane czasem gole. Mimo obustronnych wysiłków, wynik pozostaje do przerwy 1:1. Po połowie gra nie traci nic na tempie, zaznacza się jednak lekka przewaga Slavji, która nie może nic uzyskać. — Dopiero krótko przed końcem zbliża się nagroda. Bo oto nagle piękne pociągnięcia ataku Slavji, — chwila naprężenia... i brama! Huragan oklasków, krzyków i gwizdów, zależnie od przekonań i sympatji! Sparta dopingowana „rykami" swych zwolenników, stara się za wszelką cenę wyrównać, lecz bezlitosny gwizdek sędziego kładzie kres zawodom.

Ja opuszczam moją trybunę (dachowa— ale zawsze trybuna) i wracam do domu.

LIST ZE SZWECJI.

Stockolm dnia 10 października.

Zawody bokserskie jakie odbyły sie w Stockholmie dnia 3 b. m. i w których wzięło udział kilku bokserów zagranicznych zakończyły się przeważnie zwycięstwem Szwedów. Tak n. p. zawody **Persson** (Szwed) contra **van Humbeck** (mistrz Belgji) zakończyły się wygraną Perssona, ktöremu sędzia przyznał zwycięstwo w jedynastej rundzie. Humbeck aczkolwiek że prowadził na punkty został bowiem za foule dyskwalifikowany. Następne spotkanie **Koit** (Szwecja) — Rolauf (Niemiec) zakończyło się porażką Roulauf'a w drugiej rundzie. Trzecie spotkanie. Dudczyk **Andersen** przeciw Szwedowi **Isaksson'owi** przerwał sędzia w trzeciej ruodzie, gdyż A. leżał prawdopodobnie na ziemi i był całkiem chwiejny, oraz przyznał zwycięstwo Duńczykowi. Również i ostatnie spotkanie **Berggron** (Szw.) przeciw **Funcke** (Niemiec) zakończyło się wygraną Szweda, któremu przyznano zwycięstwo w 10-tej rundzie.

Dnia 5 b. m. odbyły się w Szwecji skandynawskie wyścigi kolarskie szosowe na odległości 170 km. w których wzięli udział pierwsi cykliści Szweeji, Danji i Norwegji. Wyścigi te zakończyły się całkowitem zwycięstwem Szwedów, którzy zajęli pierwsze trzy miejsca, Duńczycy zajęli 4 i 5 miejsce a Norwegowie dopiero 6.

Osiągnięty czas wynosi

1) **Erik** Bolin (Szw.) 6 g. 00, 08, 9 sek.
2) **Eskil** Karlsson (Szw.) 6 g. 15, 09,0 sek.
3) **Olle Svensson** (Szw.) 6 p. 19 23,6 sek)
4) **Erik** Andersen (Dunczyk) 6 g. 24, 24,0 sek.

Tegoż samego dnia odbyły się także **wyścigi na motocyklach** w tutejszym Velodromie w których brali również udział Duńczycy. Podczas wyścigów motocyklów ustawiono dwa nowe rekordy szwedzkie a mianowicie: w biegu na 10 000 mtr. osiągnął **Mannerstedt 6. 42.7** (poprzedni rekord szwedzki opiewał na 7,35 zaś w biegu na 5.000 mtr. osiągnął on 25,4 sek. (jego własny poprzedni rekord szwedzki wynosił 3,33,5).

W wyścigach motocykli zajęli Duńczycy w obydwu biegach pierwsze miejsca.

Bieg 1000 metrów:
1) **Hansen** (Duńczyk) 1 m. 40,6 sek.
Bieg 10 000 metrów:
1) **Hansen** (D.) 14 m. 37,2 sek.

Arne i Ake Borg wyjeżdzają do Ameryki. Dowiadujemy się, że bracia Arne i Ake Borg mają zamiar wyjechania przed Bożem Narodzeniem do Ameryki. Tem samem straci Szwecja swych najzdolniejszych pływaków.

Reprezentacyjna drużyna szwedzka wyjeżdża do **Austrji** i **Włoch** celem rozegrania zawodów międzypaństwowych w Wiedniu i w Medjolanie. Pierwsze spotkanie odbędzie się w Wiedniu dnia 9 listopada, zawody zaś Szwecja — Włochy odbędą się w Medjolanie dnia 16 listopada.

(Stef.)

OKRĘGOWY ZWIĄZEK BOKSERSKI W POZNANIU.

W sobotę dna 11-go bm. odbyło się zebranie delegatów miejscowych klubów bokserskich, zwołane przez p. kpt. Barana członka zarządu P. Z. B., celem utworzenia Okręg. Związku Bokserskiego w Poznaniu. Na porządku obrad były sprawy następujące:

1) Zagajenie,
2) Odczytanie komunikatów P. Z. B.
3) Zatwierdzenie zatargu finansowego, powstałego w maju br. w Warszawie podczas zawodów o mistrz. Polski między P. Z. B. z jednej strony, a klubami „Zbyszko" i W. K. B. z drugiej strony;
4) Wybór Zarządu Okręgu Związku Bokserskiego w Poznaniu,
5) Wolne głosy.
6) Zakończenie.

Zebranie zagaił punktualnie o g. 7 i pół wiecz kpt. Baran przstępując odrazu do odczytania komunikatów warszawskiego P. Z. B. i do załatwienia zatargu finansowego. Wywiązała się ożywiona dyskusja, w konsekwencji której oświadczyli delegaci W. K. B. , że kwotę 200 miljonów mkp., żądaną przez P. Z. B. zwróci klub wedle możności. Inne stanowisko w tej sprawie zajął klub „Zbyszko", który oświadczył, że żądanej przez P. Z. B. kwoty nie zwróci, gdyż na walnem zebraniu P. Z. B. w dniu 3. maja br. zapadła uchwała zwrócić klubom poznańskim koszty podróży etc. podług przedstawionych rachunków.

Po zamknięciu dyskusji na ten temat przstąpiono do wyboru Zarządu Okręg. Związku Boks. w Poznaniu, który uskuteczniony został w sposób następujący:

Prezes: p. por. Berski, kl. sp. Pentatlon)
I wiceprezes: P. T. B. — Poznań
II wiceprezes: p. Janusz W. K. B. — Poznań
Sekretarjat: Kl. Sp. „Warta"
Skarbnik: Klub Pięściarstwa w Poznaniu.
Radny: p. Moczyński, Klub Atlet.-Sport „Zbyszko".

Wybór Zarządu nastąpił wszystkimi głosami prrciw głosowi delegata Klubu Pięciarstwa, który się nie godził na objęcie sekretarjatu przez „Wartę".

W wolnych głosach uchwalono jednorazową składkę w wysokości 20 zł. na rzecz nowego Związku. Pozatem uchwalono, by wybrany Zarząd zwołał do 1. grudnia br. zebranie delegatów, na którem przedstawi Zarząd dokonane prace i projekt nowego statutu.

Znamiennem było, że na zebraniu powyższem nie poruszono ani słówkiem sprawy „spontanicznie" utworzonego podług doniesienia Sdadjonu „Podzwiązku", mimo, że organizatorzy tego „Podzwiązku" byli obecni na zebraniu. Najlepsz dowód, że uważają oni „podwiązek" odnośny jako nielegalny i nieprawnie powstały.

Pozatem dziwić się należy, że zebranie uchwaliło przydzielić sekretarjat Okręgowego Związku Kl. Sp. „Warta", który przecież dotychczas dla boksu bardzo mało okazywał zainteresowania.

Protokółował obrady p. Kazimierz Sztumański z klubu Pięściarstwa.

ZWIERCIADŁO.

Kłopoty.

Jak naszym czytelnikom wiadomo, strajk w wszystkich poznańskich zakładach graficznych trwa nadal i nie chce się skończyć. Nolens volens musi więc „Sport Ilustrowany" wychodzić nadal w „strajkowej" szacie, ku utrapieniu redakcji, czytelników, a ku uciesze konkurencji. Że nam się to nie podoba, to jest rzeczą jasną.

Przychodzi do mnie redaktor naczelny i mówi: Panie bombastyczny numer moglibyśmy wydać, są korespondencje bardzo zajmujące, nie mówiąc już o Pradze i Stokholmie...

albo: „Stadjon" wyszedł na 40-stu stronach, a my?..

albo: Baran złożył świetny artykuł i nie będzie mógł iść...

Co za rozpacz bezgraniczna tkwi w tych słowach...

A tymczasem pracowici korespondenci piszą i piszą, a tu trzeba skreślać i skreślać. — Jakto — mówią — to my piszemy i piszemy, a oni nam kreślają?... I zachodzi znowu obawa, że z chwilą, kiedy skończy się strajk zecerów, zastrajkuje nam cała plejada kerespondentów.

I jedyną pociechą jaką mamy jest to, że mimo tak opłakanych warunków, dajemy więcej materjału, niż niejedno inne pismo, pracujące w warunkach normalnych.

Czy pociecha ta jest krucha, niech osądzą czytelnicy. Zych.

Aktualne drobiazgi.

Tygodnik Sportowy w Lublinie.

Jak już powszechnie wiadomo powstał w Lublinie tygodnik sportowy, nad którego młodą, bo niemowlęcą ledwie głową zbierają się ciemne chmury, w postaci różnych ostrych artykułów, krytykujących w najrozmaitszy sposób i pismo i redaktora.

W ostatnim numerze „Sdadjonu“ autor „przeglądu prasy sport.“ nie żałował dość ostrych i cierpkich słów pod adresem pisma i jego redaktora p. P.

Z treści artykułu wyczuć można, że autor zna stosunki miejscowe, i że krytyka była dość dobrze pomyślana, trzeba jednak przyznać, że była jednostronna. Autor „przenicował“ wszystko, nie wchodząc w niczyje trudne położenie (może chwilowe) i może w ten sposób zrobił nawet dużo złego dla tego „pisklęcia“.

Zobaczmy jednak sprawę z objektywnego punktu.

Historja Lub. Tyg. Sportowego jest następująca:

Już z wiosną b. r. kilku ludzi w Lublinie omawiało kilkakrotnie sprawę wydawania w Lublinie pisma sportowego i po dość długich konferencjach sprawa rozbiła się o stronę finansową, tak że postanowiono zaczekać do następnego roku, przypuszczając, że do tego czasu sport w okręgu lubelskim rozwinie się do tego stopnia, że będzie można liczyć na zapotrzebowanie takiej ilości egzemplarzy, jaka potrzebna jest do pokrycia kosztów wydawnictwa.

Pan P..., organizując wydawnictwo nie informował się u nikogo w tej sprawie i zaczął pracę na swoje własne ryzyko, mając do dyspozycji najważniejszą część techniczną t. j. drukarnię.

Po wyjściu pierwszego numeru tygodnika okazało się jednak, że nie wystarczy mieć pieniądze i drukarnię ażeby wydawać pismo sportowe, tu trzeba jeszcze kilku innych rzeczy, a tych pan P. nie miał.

Co innego jest wydawać a co innego redagować.

Jeżeli zastanowimy się nad samem wydawnictwem wspomnianego tygodnika, to można spokojnie powiedzieć, że trudno w Lublinie chwilowo o wydawnictwo lepsze, — p. P..... co miał w drukarni to dał! — co zaś do strony redakcyjnej, to autor krytyki w „Sdadjonie“ ma bezwzgjędną rację, przypisując p. redaktorowi dużą winę.

Puszczając w świat Lub. Tyg. Sportowy zrobił tylko jeden błąd, który obecnie mści się na nim w postaci b. ostrej krytyki wszystkich pism. — Najpierw przystąpił do wydawania pisma, a potem dopiero starał się dorywczo o współpracowników redakcji.

I tu można autorowi ze „Sdadjonu“ wyjaśnić, dlaczego (wedle jego słów) inne pisma sportowe mają z Lublina lepszą korespondencję, aniżeli pismo miejscowe, — dlaczego artykuły, pisane w Lublinie dla zamiejscowych są więcej rzeczowe, aniżeli takież same artykuły w piśmie wychodzącem w Lublinie.

Pan P. faktycznie, jako sportowiec (teoretyk czy praktyk) poznać się nie dał, „fachowcem“ więc w sporcie nie jest, a artykuły w Lub. Tyg. Sportowym pisane są prawdopodobnie przez ludzi, którzy swą pracę dziennikarską zaczynają na łamach Tyg. Sport. podczas, gdy zamiejscową korespondencję prowadzą ludzie, już z pewną chociaż może bardzo krótką praktyką i dziennikarską i fachową, jako sportowcy czy to praktycy czy teoretycy.

Pismo sportowe może wydawać człowiek, który się na sporcie nie zna, bardzo dobrze! — ale redagować pismo sportowe to całkiem inna rzecz, — tu ostateczność, o ile redaktor nie zna się na sporcie, to musi swą redakcję uzupełnić ludźmi, którzy się na sporcie znają i którzy wspólną pracą część redakcyjną utrzymają.

Warunki miejscowe są nader trudne — to racja! zainteresowanie sportem i prasą sportową bardzo małe — to trudno!

Ale, jeżeli pan P. przez swe wydawnictwo, ma faktycznie na celu rozwój i dobro sportu w okręgu, to pozwolimy sobie dać mu kilka drobnych rad:

1) Zrezygnować z dużego zysku z pisma.
2) Pozostawić sobie wydawnictwo, a redakcję oddać w ręce człowieka który się na sporcie zna.
3) Zaprosić do współpracy sportowców z pewną praktyką dziennikarską.
4) Nie lekceważyć czytelników, a pismo postawić na pewnym poziomie.
5) Nie oglądać się na żadne przeszkody i trudności, a robić swoje dążąc do wytkniętego celu.

Mniej własnej ambicji i własnej korzyści, a cel, o którym mówi artykuł wstępny pierwszego numeru, będzie z całą pewnością osiągnięty.

Miał p. P... odwagę zacząć w Lublinie wydawnictwo pisma sportowego to może uda mu się i dalsza praca na tem polu, — tylko śmiało naprzód!!

Krakowskie Kolegjum Sędziów dezorganizatorem okręgu.

Dziękuję serdecznie za umieszczenie poprzednich słów, które z całą pewnością wywrą swój skutek, to jest otworzą oczy na ową nędzotę moralną, jaka się kryje za kulisami Krakowskiego Kolegjum Sędziów. Zarazem proszę o umieszczenie jeszcze paru uwag w tej tak przykrej sprawie.

Jak już poprzednio zaznaczyłem z powodu ustąpienia dotychczasowego zarządu K. S. miało się odbyć walne zebranie celem wybrania nowego zarządu. Walne zebranie odbyło się, zarządu nowego jednak nie wybrano, bo tymczasem ustępujący zarząd, nie chcąc tracić owych korzyści, jakie daje władza w K. S. z punktu widzenia interesu klubowego, rozmyślił się i zrobił pięknego koziołka i na najbliższym swym posiedzeniu uchwalił cofnięcie rezygnacji. Walne zebranie w tych warunkach stało się parodją; kłócono się tam długo i niemądrze w sprawach, które do nich nie należą. Uchwalono przytem (jakby to za pomocą uchwały można było stwierdzić), że wszystkie napaści na K. S. są nieprawdziwe. Naturalnie, że wszystkie uchwały przechodziły prawie jednomyślnie, gdyż stosunek żydów do nieżydów przedstawiał się jak 5:1 na korzyść żydów. Że przytem wygłaszano mniej lub więcej głupie przemówienia z arogancją i bezczelnością właściwą w takich wypadkach (jeśli się czują w większości) rasie żydowskiej, to było w takich stosunkach samo przez się zrozumiałe.

Czytelnikom z poza Krakowa dziwnem się zapewne wyda, skąd powstały u nas takie stosunki?

By na to odpowiedzieć, trzeba cofnąć się myślą daleko wstecz. Były to czasy, kiedy Cracovia ze swym aż do nieprzyzwoitości oddanym paziem Jutrzenką posiadały w Krakowie władze absolutną. Opanowali wszystko, a przedewszystkiem Kolegjum Sędziów. W Cracovii wówczas (zresztą i obecnie jest to samo, tylko w stopniu mniej wpadającym w oczy) rządzili wyłącznie żydzi, nic też dziwnego, że K. S. z ramienia Cracovii posiadało takich przewodniczących, jak p. Dr. Lustgarten, Fiedler, którzy per fas et nefas zapełniali K. S. semickiemi twarzami, wygryzając powoli, ale stałe i konsekwentnie wszelkich aryjczyków, którzy zresztą sami mieli dość tego ghetta i czemprędzej z tamtąd uciekali.

Czasy p. Fiedlera były prawdziwem eldoradem dla wszystkich sprawek, jakie zupełnie bezkarnie wyprawiali sędziowie, należący do stronnictwa rządzącego. W kawiarni na dzień lub dwa przed zawodami wtajemniczeni wiedzieli jaki będzie wynik, z jaką różnicą bramek, kto te bramki strzeli i t. p. Szły zakłady, zarabiali „uświadomieni“, stojacy przy ołtarzu.

Przypadek rządził, że zdołano, częściowo przynajmniej przeprowadzić sanację w K. S. Pokłóciły się współwyznawcy z Jutrzenki i Makkabi, zdradziły p. Fiedlera, że brał łapówki za egzamina kandydackie. Znalazło się w ówczesnym zarządzie KZOPN kilku uczciwych ludzi, którzy przeforsowali usunięcie p. Fiedlera, Fischera, Gottlieba-Czekoladki i innych, w tę aferę wmieszanych.

Wyrzucono tylko najgorsze męty, sanacji jednak całkowitej nie przeprowadzono. Potem zapanował w K. S. całkowity bezład. Totumfackim w K. S. został p. Rząsa, u którego, jako u sekretarza, znajdowano w biurze w koszu do śmieci zgłoszenia o wydelegowanie sędziego na zawody. W tym czasie do wyjątków należało przybycie sędziego na boisko — zwyczajnie prowadził zawody jakiś przygodny amator, zaproszony z trybuny.

Pan ten zawarł czemprędzej entente cordiale z godnym siebie kompanjonem, niejakim p. Molknerem, którego charakter najlepiej zilustruje następujący fakt: P. Molkner był w roku zeszłym (jest nim i obecnie) kierownikiem sekcji piłki nożnej w Makkabi, a zarazem zasiadał w zarządzie Kolegjum Sędziów, mając funkcję obsadzającego zawody. Otóż pan ten „wyznaczył“ sam siebie na zawody OLSZA-CRACO-

VIA II, które decydowały, czy Makkabi wejdzie do klasy A, czy też pozostanie jeszcze rok następny. Miły ten osobnik, prowadząc te zawody, już w pierwszych minutach gry bez przyczyny daje rzut karny przeciwko Olszy. Na szczęście Cracovia II tego rzutu nie wyzyskała, a Olsza wygrała wówczas z różnicą kilku bramek. P. Molkner musiał być tylko smutnym świadkiem znikających nieraz widoków Makkabi na klasę A.

Wobec następnej uchwały Walnego Zebrania KZOPN, że obsadzającym nie może być człowiek zaangażowany klubowo, p. Molkner znalazł sobie obecnie inny „zawód". Został wybrany przez swoich „kwalifikacyjnym". Naturalnie, że przy kwalifikacji kieruje się nie innemi, jak tylko wyznaniowemi względami, powiększając w pocie czoła stan posiadania Makkabi w K. S.

Ci dwaj właściwie rządzą w K. S. — pozostali trzej służą jedynie dla kompletu, potrzebnego ze względów formalnych. Jednym z nich jest p. Brand, słynny z wysłania Cracovii do Hiszpanji. Drugi p. Mund — to człowiek jeszcze młody w sporcie krakowskim, za to z energją młodzieńca stara się wydatnie o całkowite zjudaizowanie Kolegjum Sędziów. Ostatnim jest p. Rutkowski przewodniczący tego zespołu. O nim można jeno powiedzieć, że dając temu towarzystwu swe nazwisko, ponosi w równej mierze winę za to, co się tam dzieje.

Tak przedstawia się pokrótce historja Kolegjum Sędziów Krakowa ze szczególnem uwzględnieniem osób obecnego zarządu. Naturalnie, że fakta tu wymienione są odrobiną w porównaniu z innemi sprawami i sprawkami tego zespołu. Na to jednak potrzebaby chyba tomy pisać.

Ciśnie się Wam z pewnością na usta jedno pytanie: tyle w okręgu krakowskim jest klubów polskich, dlaczegóż raz nie zrobicie z tem porządku?

Niestety — klubów jest bardzo wiele — ale klubów rozumiejących swój interes zaledwie cztery: Wisła, Cracovia, Jutrzenka i Makkabi. Z tych dwa ostatnie są czysto żydowskie, w Cracovii zaś w dalszym ciągu rządzą żydzi, a bez aprobaty dr. Lustgartena nie może w Cracovii zapaść żadna ważna uchwała. Ci zaś nie myślą w Kolegjum Sędziów robić jakiś porządek, bo na obecnych stosunkach b. dobrze wychodzą. Wisła, która dotychczas stała na stanowisku czysto sportowem, nieuwzględniającem żadnych różnic wyznaniowych, ani rasowych, obecnie została zmuszona, wprost jawnemi wytąpieniami wojującego sjonizmu w sporcie do przeciwstawienia się temu i dlatego to żydowski Tygodnik Sportowy wylewa co tydzień takie kubły pomyj, sądząc, że zmusi ją do uległości i zatrzymania biernej roli widza.

To jednak należy ponownie i z całą stanowczością stwierdzić, że tylko **żydzi wprowadzili u nas politykę i zawiść rasową**, a Polacy zostali zmuszeni do walki w imię czystości i apolityczności sportu.

Zdaje się jednak, że idziemy ku lepszemu. Są to objawy jeszcze słabe, ale są i ciągle rosną. Już zdecydowanie zarysował się front: z jednej strony Polacy-sportowcy, pragnący spokojnego uprawiania sportu; z drugiej żydzi-intryganci, pragnący w sposób nieuczciwy wygrywać zawody. Już kluby B i C klasowe mają dość tego żydowskiego sędziowania, już nawet z Cracovii uciekają coraz liczniej nieżydzi i powstają coraz częściej scysje w łonie klubu, z powodu rządów p. Lustgartena. J. K.

* *

(Od pewnego Poznańczyka, w sporcie dobrze orjentującego się, bawiącego w ubiegłych dniach w Krakowie otrzymujemy następujące uwagi:)

* *

Sport czy polityka żydowska?

W duchu widzę zdumienie czytelnika na widok tych dwóch biegunowo przeciwnych słów w powyższym tytule, niestety doszło już do tego, iż podobne paradoksy są na porządku dziennym, co postaram się udowodnić.

Będąc niedawno w Krakowie, tej twierdzy polskiego footbalu, zainteresował mnie naturalnie jako sportowca film o występach wiedeńskiego „Hakoahu" w Polsce, więc nie bacząc na to, iż reszta programu nie była ciekawa, wstąpiłem do owego kina, i — nie pożałowałem tego.

Otóż zobaczyłem produkcje propagandy sjonistycznej w całem tego słowa znaczeniu, gdyż pocóż innego jechała „Hakoah" drużyna światowej sławy, do klubów li tylko żydowskich B i C klas w takim Białymstoku, Grodnie, czy innym Rypinku, jak jedynie celem propagandy żydowskiej? Trzeba było widzieć, ile tysięcy współwyznawców witało na dworcach entuzjastycznie tych reprezentantów sjonizmu w sportowo tak nierozwiniętych miastach, ile bukietów im wręczono itd. — Tak, cała podróż żydowskiej drużyny **sportowej** była rzeczywiście tak imponująco zaaranżowana pod względem **politycznym**, iż nawet najobojętniejszego narodowo sportowca polskiego musi ta bezczelna polityka w sporcie wyprowadzić z równowagi! Jestem pewien tego, iż żadną Wisłę, Pogoń, Wartę Polonję czy nawet Spartę praską nie witałaby ani setna część tych tłumów, nie wyprawionoby im tak hucznych bankietów przy współudziale władz kahalnych jak właśnie tym „naszym"!

Przeciwni jesteśmy wszelkiej polityce w sporcie, jednakowoż stchórzyć po takim policzku byłoby dla godności sportu polskiego jeszcze większym skandalem i doprowadziłoby wkrótce do jeszcze więcej gorszących zajść (patrz Polonia-Hakoah w Warszawie). Dlatego bronić się musimy przed podobnemi prowokacjami żydowskimi, gdy nam walkę narzucono, bronić się musimy przed zgnilizną żydowską ze wszystkich sił, a że w niczem nie przesądzam tego dowodzą skandale w zupełnie zażydzonym Kolegjum Sędziów Krak. Z. O. P. N. tak w roku 1922 jak i w bieżącym. Niewidziałem sędziowania p. Branda (B.B.S.V. — Jutrzenka), z powodu którego został tenże przez P. Z. P. N. zawieszonym w czynnościach, lecz jeżeli było równie stronniczem jak p. Munda (Olsza-Jutrzenka), to nie dziwię się tej stanowczej procedurze P. Z. P. N.

A więc do dzieła Polski Związku Piłki Nożnej! Stokroć lepiej jest przeciąć od razu ten ropiący się wrzód, by zapobiedz ogólnej gangrenie moralnej w sporcie nie bacząc na krzyki żydowskie i szabesgojów, nawet gdyby dojść miało do zawiązania osobnego żydowskiego związku! Ta ewentualność byłaby dla rozwoju polskiego sportu znacznie korzystniejsza, aniżeli dotychczasowy stan ciągłych intryg i podziemnej roboty w Krakowie, które z krak. Z. O. P. N. siłą łączności przelewają się do naszego Centralnego Związku i zatruwają nam życie. I nie zapomijając o naważniejszej rzeczy: Pozbylibyśmy się w ten sposób z Polskiego Związku zaciekłych pionierów profesjonalizmu w Polsce!

W łączności z powyższem chciałbym przytoczyć kilka uwag sławnego rosyjskiego pisarza Arcybaszewa: Wolno mnie być anglo-franko lub germano-fobem, nikt mnie mego przekonania za złe nie weźnie, lecz biada mnie, gdy jestem żydofobem, od razu mam żydostwo całego świata na karku.

Smutne lecz prawdziwe.

M. w.

Sąd nad piłką nożną.

W nadchodzącą środę w łódzkiej sali Filharmonji odbędzie się „Sąd Publiczny" nad piłką nożną.

Sprawa to niezwykle ciekawa. Bo otóż staną zwolennicy i przeciwnicy footbalu oko w oko. I rozpocznie się gra, gra o wielką stawkę, bo o sympatję publiczności.

Gra ciekawa i niełatwa, bo z jednej strony walczyć trzeba z tysiącami, setkami tysięcy i miljonami zwolenników, miljonami tych, dla których footbal jest wcieleniem ich tęsknot i pragnień. Footbal — to słowo panujące nad miljonami serc ludzi wszystkich krajów i wszystkich ras, to słowo, które opanowało wszechwładnie skarlałą ludzkość i powiodło ją ku odrodzeniu fizycznemu, a zarazem i moralnemu — wejdzie pod skalpel chirurga i w serce myśliciela.

I od nich dowie się ludzkość co o footbalu sądzić. Czy ta jedyna dla wielu rozrywka a zarazem środek cielesnej kultury — nie jest szkodliwy. Czy uprawiać footbal — to znaczy zbliżać się ku ideałowi piękna cielesnego, czy przeciwnie, piłkę nożną pozostawić garstce wybranych — garstce tych, któży z tego żyć będą.

I oto w środę z trybuny padną w audytorjum słowa, które rozejdą się daleko poza mury Filharmonji łódzkiej.

Przemawiać będą: przeciw piłce nożnej jako prokurator Dr. Prybulski, bronić będą redaktor Wahlman i Dr. Krausz. Świadkami dwaj poszkodowani gracze Izrael i Al. Kubik oraz publiczność.

Oby sąd godzien był tematu!

O poznański W. G. i D.

W ostatnim wydaniu Sp. IIII. czytamy, że łódzki zarząd O. P. N. podał się do dymisji. Ignorowano go — i słusznie postąpił. Inaczej być nie mogło. Czytając to, spytałem się, czyby też nasz zarząd to samo był uczynił. Czyby przynajmniej nasz kochany i poważany — zwłaszcza przez kluby prowincjonalne — W. G. i D. tak postąpił? Lecz śmiem w to

wątpić. Miał już kilka razy powody, by ująć się honorem i dopuścić innych — ma się rozumieć — poważnych i ponadpartyjnych pracowników do steru. Lecz nie uczynił tego, nawet, gdy wiele z klubów wyraziło mu votum nieufności. Przecież to wspaniale być tym języczkiem u wagi i dzierżyć cały ruch sprtowy w swych rękach. Jakże to schlebiać musi próżniej dumnie i ambicji stać na czele tak poważnej instytucji. Takie pojmowanie kwestji szeroki ogół zadowolić nie może, tu chodzi o byt lub upadek sportu na prowincji. Cóż się stanie, gdy nadal traktować ich się będzie po macoszemu. Wymiar równej sprawiedliwości dla wszystkich klubów — to pierwszy warunek! W życiu codziennem gwarantuje nam przestrzeganie tej zasady konstytucja nasza, a czyby tylko W. G. D. miał osobną jakąś klasową konstytucję? Cóż bowiem tam się dzieje? Proteguje się niektóre kluby kosztem innych. Litości! Tak być nie może. Że tak w istocie jest, niech posłuży jeden tylko przykład (gwarancja, że nie jest on odosobniony). Odbyć się musiały o godzinie pierwszej po obiedzie zawody międzyokręg. na jednem z poznańskich boisk. Kilka minut po pierwszej zjawja się sędzia i drużyna zamiejscowa. Sędzia czekał cierpliwie — mimo deszczu ulewnego, aż stawi się jego drużyna. Po 30 m. powoli się schodzi. Boisko uznano za odpowiednie (a gracze chodzili pod kostki w błocie). Po dalszych 10 minutach dwuch jeszcze się zjawia i bez zgłoszena się u sędziego grają. Boć to jest członek ich klubu. Nie widział więc ich. O godz. 2 zauważyć można już 2 sędziów linjow. — olbrzymów, nie większych od swych chorągiewek. Sędziemu,patrzącemu przez okulary klubowe, zdawali się być odpowiedni. Ten sędzia, och to nieszczęście! Cóż on stwarzał za pozycje spalonego? A teraz! Bramkarz jego klubu schwycił piłkę, lecz ją puścił i gracz przeciwnej drużyny ulokował ją w siatce. Taka śmiałość w zdumienie wprowadziła sędziego i odgwizdał spalone. Nie można było się sprzeciwiać wszak sędzia to osoba urzędowa na boisku, to postrach dla drużyn, a nie ten ponadpartyjny człowiek który sprawiedliwemi swemi wyrokami ma graczy zachęcać. Istnieje jedynie jeszcze jedna droga, jedna instancja która zmienić może taki wyrok. A jest nią W. G. D. Cóż ten uszynił? Odrzucił protest z powodu braku uzasadnienia! „Panowie, gdzież jet sprawiedliwość? Już krążą wsród klubów prowincjonalnych pogłoski oderwania się od tego wszechpotężnego związku. Choć przeciwny jestem wszelkiemu rozpraszaniu sił, bo jednością silni jesteśmy, muszę uznać dążność tę za usprawiedliwioną. Troska o dobro klubów tych w których pracują jednostki z zaparciem własnego „ja", z szkoda często własnego interesu, zmusza mnie do pisania gorzkich tych słów prawdy. Nie patrzmy noto co się dzieje w Łodzi, Lwowie, zaglądnijmy wpierw w nasze garnki, usuńmy te usterki, a potem dążmy do naprawy zła u innych.

Zet-Zet.

O „ring" na rzecz Międzynarodowego Kongresu Akademików.

Z prośbą o umieszczenie otrzymujemy co następuje:

W numerze 32 poczytnego pisma WPana ukazała się pod tytułem „Refleksje z przedostatnich zawodów pięściarstwa w Poznaniu" wzmianka dotycząca WKB, że nie chciał udzielić akademikom, którzy urządzali match bokserski na rzecz Wszechświatowego Kongresu Studentów w Polsce, ringu. W tej kwestji pragną autora tego artykuliku poinformować, że od naszego klubu zarządał Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej, **Sekcja Dochodowa** stawienia zawodnika i pożyczenia ringu.

Zarząd WKB opierając się na § 2 Regulaminu Sportowego, Polskiego Związku Bokserskiego, który brzmi „Członkom P. Z. B. **nie wolno** przyjmować udziału w zawodach organizowanych przez niewchodzące w skład P. Z. B. organizacje, lub przez osoby prywatne, nieposiadające zezwolenia P. Z. B. na urządzanie takowych", nie mógł się do życzenia tego zastosować. Radzę więc temu autorowi wpierw dokładnie zbadać obowiązujące regulaminy, a potem dopiero poruszać takie sprawy publicznie. Licząc, że WPan Redaktor, da odpowiednie sprostowanie w swym piśmie, kreślą się

z poważaniem
Felicjan Latowski
I sekretarz W. K. B. i sędzia P. Z. B.

LEKKA ATLETYKA.

Poznań.

12. 10. Zawody lekkoatletyczne na celé Ligi Obrony Powietrznej Państwa. (L. O. P. P.)

Równocześnie z zawodami piłki nożnej Warta - Lotnicy odbyły się zawody lekko atletyczne w których wzięło udział wielu wybitnych lekko-atletów poznańskich i najlepsi lekkoatleci Pentantlonu, Warty i Sokoła. Zawody odbyły się na boisku Sokoła. Boisko to jest jeszcze zbyt świeże i dlatego żużlowa bieżnia jest zbyt miękka, przytem nierówna, wobec czego wyniki w biegach są bardzo słabe. Również skoki ucierpiały na tem wiele. Jest pewnem, że **ośmiobój**, który się odbędzie na bieżni „Stadjonu wojskowego" przyniesie znacznie lepsze wyniki. Wyniki w rzutach osiągnięte przez niedawnych jeszcze nowicjuszy (Urbaniak, Ostałowski) są dość dobre. Szkoda tylko, że udziału w rzutach nie wziął Armański z Warty, bo wówczas konkurencja byłaby znacznie silniejszą. Organizacja zawodów miała swoje dobre i złe strony. Do dobrych stron zaliczyć należy punktualność i sprawność w rzutach i skokach, natomiast

kwestja informowania publiczności

(wywoływacz) była zupełnia prawie pominięta. Ogłoszenie na tablicy, widoczne tylko dla pewnej garstki osób, nie jest wystarczające. Zainteresowanie traciło na skutek tego wiele. Błędem niezgodnym z przepisami było ustanowienie na mecie osobnych taśm dla każdego zawodnika. Przepisy mówią tylko o jednej taśmie. Utrudnia to przecież orjentację. Pozatem zawody wypadły dość dobrze. Na wyróżnienie zasługuje

wynik w skoku w zwyż pań

osiągnięty przez p. Friedrichównę, który jest znacznie lepszy od rekordu polskiego i nawet na międzynarodowe stosunki jest bardzo dobry.

Brawo nasze panie!

Nawet tego sukcesu nie ogłoszono należycie! Funkcje sędziów sprawowali sędziowie Pozn. OZLA. Publiczności oczywiście dużo, ale większość przybyła na zawody piłki nożnej. Dla propagandy lekkiej atletyki jsst to jednak rzeczą dobrą. Uznanie więc należy się organizatorom, a specjalnie p. Baranowskiemu, za doprowadzenie do skutku tej imprezy sportowej o dużym sukcesie.

Wyniki techniczne:

Bieg 100 m.: (po czterech przedbiegach) I. Bartosik (Pentatlon) 12 sek. II. Zawal (Sokół) 2 m. wstecz.

Czas słaby jednak wiele winy ponosi tu bieżnia.

Bieg 800 m.: I. Szwarc (Warta) 2'15"2.

Czas również słaby, ale Szwarc startował poprzednio w biegu rozstawnym na 800 m. co usprawiedliwia również czas.

Bieg 3000 m.: I. kpt. Baran (Pentatlon) 10'24". 2. Koswenda (Pogoń).

Czas również słaby. Kpt. Baran startował również poprzednio w biegu rozstawnym na 800 mtr.

Bieg rozstawny 100, 200, 400, 800 m.: I. Pentatlon (Łęgowski, Urbaniak Bartosik, Baran). **II. Warta.**

Ładna i interesująca konkurencja.

Rzut oszczepem: I. Urbaniak (Pentatlon) 43,06 mtr. II. Bartosik (Pentatlon).

Dwaj pierwsi bezkonkurencyjni. Urbaniak zwyciężył w ostatnim rzucie.

Rzut dyskiem: I. Urbaniak (Pentatlon) 32,02 mtr.

Wynik stosunkowo słaby.

Skok w dal: I. Gilewski (Pentatlon) 5,83 mtr. II. Bartosik (Pentatlon).

Skok w wyż: nie odbył się ze względu na późną porę

Skok w wyż pań: I. Friedrichówna (Sokół) 140 ctm. (rekord polski).

Wynik jest o 9 ctm. lepszy, od rekordu polskiego i jest rzeczywiście pierwszorzędny. Inne wyniki pań są słabe.

B.

Warszawa.

Pięciobój lekkoatletyczny pań.

Zorganizowany w niedzielę 5. X. przez A. Z. S. pięciobój lekkoatletyczny pań przyniósł zwycięstwo p. **Woynarowskiej (A. Z. S.)** przy konkurencji 3 pań z „Polonji."

Wyniki uzyskane przez zwyciężczynię są następujące: skok w dal 3m. 52cm.; rzut oszczepem 22, 72cm.; skok wzwyż 125, 5cm.; bieg 60m. 9, 1 sek.; bieg 200 m. **30, 5 sek.** (nowy rekord polski).

T. B.

Nowe rekordy świata. Nurmi (Finlandja) w Helsingforsie poprawił rekord światowy w biegu na 8000 metrów na 23.06.2 minuty. W Nowym Jorku amerykanin **Tim Lieb** w rzucie dyskiem osięgnął 47.609 mtr. Poprzedni rekord światowy ustanowiony przez Dunkana wynosił 47.582 mtr.

Ritola (Finlandja) zwycięzca olimpijski wyjechał do Ameryki celem wzięcia udziału w zawodach które się odbędą w halach sportowych.

KOLARSTWO.

Poznań.

W niedzielę dnia 5. bm. odbyły się na szosie kórnickiej **międzyklubowe wyścigi** z okazji zamknięcia sezonu zorganizowane przez Poznańskie Towarz. Cyklistów i Motorzystów. Organizacja wyścigów spoczywała w doświadczonych rękach p. Skupiński i była bez zarzutu. Biegi rozpoczynano punktualnie w oznaczonym czasie. Biegów dla cyklistów było 3, dla motorzystów 2. Z poza Poznania przybyli jeźdźcy z Bydgoszczy, Kalisza i Mogilna. Zapowiedziany udział Gdańszczan wypadł z powodu targów gdańskich. Zawodnicy w wszystkich biegach okazali z małemi wyjątkami bardzo dobrą formę i sportowe wyszkolenie. W porównaniu z wiosennemi wyścigami znać znaczny postęp.

Niestety szerokie koła publiczności nie okazują dla sportu tego zrozumienia i zainteresowania mimo, że sport ten w przygotowaniu sił dla obrony kraju, odgrywa bardzo ważną rolę. Biegi poszczególne przedstawiają się jak następuje:

I. Bieg międzyklubowy na motocyklach.

Startowało maszyn 7. od 2½-7. P.S. Prestrzeń biegu ca. 85. klm. pokrył sierżant sztab. p. Rogowski z Poz. Tow. Cykl. i Mot., w czasie 63,30 min. na motocyklu „Sarolea", jadąc przeciętną hyżością 80,12 klm. na godz. zdobywając tem samem I. nagrodę. Pozatem przyznano p. Rogowskiemu nagrodę za wyjechany najlepszy czas dnia. Rezultat ten w porównaniu z wynikami międzynarodowemi absolutnie takowym nie ustępuje.

II. nagrodę zdobył p. Buda z 7, Dyonu W. S. na maszynie B. S. A. 2½konnej, jadąc przeciętnie 53,26 klm. na godzinę III. nagrodę zdobył p. Turkiewicz z klubu Sport. Unja, Poznań osięgając na 3½ konnej maszynie angielskiej „Montgomery" 59,86 klm. na godzinę.

Jako nowość wprowadziło Pozn. Tow. Cyl. i Mot. bieg **motocykli z przyczepkami** z których wszytkie jechały w brawurowym tempie. W stosunku do siły swej maszyny osięgnął najlepszy szas p. K. Górecki z Poz. Tow. Cykl. i Mot. na Indian-Skaut 5,7 P. S. pokrywając przestrzeń 85. klm. z hyżością przeciętną na godz. 61,45 klm.

II. nagrode zdobył p. Kostrzyński z Pozn. Tow.Cykl. i Mot. na maszynie B. S. A. 10 P. S. osięgając przeciętną hyżość 72,57 klm. na godzinę. Zważywszy przejazd przez kilka miast oraz wiosek z niebezpiecznemi skrętami, uważać należy rezultat ten jako bardzo dobry,w stutek czego otrzymał p. Kostrzyński jeszcze nagrodę za najlepszy czas swej kategorji.

III. bieg cyklistów międzyklubowy.

Z ośmiu startujących na przestrzeni 20. klm. osięgnął I. nagrodę p. Lange z Pozn. Tow. Cykl. i Mot. jadąc 41. minut. II. nagrodę zdobył p. Sroczyński z Sokoła Pozn. jadąc 42,15 minut. III. nagrodę p. Konieczny również z Sokoła Pozn., przybywając w czasie 43,15 minut.

IV. bieg o naramiennicę dla cyklistów.

Wędrowną nagrodę tę w ostrej walce przy finiszu zdobył p. Nachowski z Pozn. Tow. Cykl. i Mot. pokrywając przestrzeń 20. klm w 44,45 minut.

V. bieg pocieszenia dla cyklistów.

I. nagrodę zdobył p. Dąbrowski z Bydgoskiego Tow. Cyklistów, pokrywając przestrzeń 10. klm. w 19,15 minut. II. nagrodę zdobył p Cylka z Mogileńskiego Tow. Cyklistów w czasie o 15. sekund gorszym od pierwszego.

Wieczorem o godz. 8. odbyło się rozdanie nagród. W dowód uznania za całoroczną pracę wręczył p. kap. Mańczak nagrody honorowe prezesowi p. Knasiakowi, sekretarzowi p. Trzcińskiemu, oraz byłemu wiceprezesowi p. Trzeciakowi.

Uczestnik.

Włocławek

5. X. W dniu tym odbyły się wyścigi kolarskie na torze T. K. W. przy Al. Chopina z udziałem kolarzy miejscowych i Makkabi

Biegi były następujące:

I. Bieg zachęty (1320mtr.) 1) Kubiak 2m. 16sek.; 2) Trzciński. (Obaj z T. K. W.)

II Bieg przyszłości (1320mtr.) 1) Skarbek 2m. 33sek. 2) Kozłowski (Obaj z T. K. W.)

III. Bieg główny (1760mtr.) 1) Kudliński (T. K. W.) 2m. 55sek.; 2) Teichner (Makkabi).

IV. Bieg o mistrzostwo m. Włocławka (1760mtr.) 1) Różański 3m. 5sek.; 2) Politowicz, 3) Sieradzki (Wszyscy z T. K. W.)

V. Bieg amerykański (1100mtr.) W biegu tym zwycięża para Sieradzki — Kudliński (T. K. W.) w czasie 19m. 15sek. przed parą Politowicz — Kozłowski (T. K. W.)

VI. Bieg „Makkabi" (2200mtr.) Startują tylko jeźdźcy z Makkabi. 1) Glicenzbein, 2) Zawidowicz.

VII. Mecz T. K. W. — Makkabi wygrywa T. K. W. w składzie Politowicz — Kudliński doganiając zupełnie przeciwnika.

VIII. 2-gi mecz T. K. W. — Makkabi wygrywa T. K. W. w składzie Adamczewski — Konarzewski doganiając jeźdźców Makkabi.

(Mecze trwały po 5 minut).

IX. Bieg australijski (2640mtr.) 1) Adamczewski 5m. 34sek. 2) Sieradzki. 3) Wieczorkiewicz. (Wszyscy z T. K. W.)

Z. M.

TENNIS.

Tarnów.

Turniej Tennisowy Ż. T. G. S. Samson.

Program turnieju był dosyć bogaty, Kraków przysłał nam Dubieńską (A. Z. S.) Binnera i Handa. Zawodnicy z Katowic i Jasła nie przyjechali.

Pierwszy dzień.

Gra pojedyńcza panów: Spilman — Schnur 2:6, 2:6.; Maschler — Brandsteter 6:2 6:0; Oberleder — Bincer (Jutrz. Krak.) 0:6, 3:6; Simche — Grünhut 6:1, 6:2.

Gra pojed. pań. Dubieńska (A. Z. S. Krak.) Lionówna 6:0, 6:1;

Gra mieszana, pań i panów. Bober — Wolfówna Sams. — Dubieńska — Binger (Krak.) 0:6, 0:6; Dubieńska Binger — Lionówna Hand 6:0, 6:0;

Dzień drugi.

Gra poj. panów: Simche — Lichtblau 6:8, 2:6; Gärtner — Dr. Landau (Jutrz. Krak.) 5:7, 6:2, 1:6; Bober — Hand (Jutrz Krak) 3:6. 1:6; Schnur Bincer (Krak) 0:6, 1:6; dr. Landau (Jutrz. Krak.) — Maschler 6:2, 8:6; Hand (Krak.) i Lichtblau 6:3, 6:4.

Pół finał: Bincer — dr. Landau 6:2, 6:2.

Finał Bincer — Hand 6:3, 4:6, 6:0, 6:2.

Wszystkie pierwsze miejsca zajęli' krakowianie.

Dubinska — Bincer 3:6.

Gra pojedyńcza pań Dubieńska — Wolfówna 6:2, 6:0;

Gra mięszana pań i panów: Dubieńska — Bincer — Simche Wolfówna 6:1 6:0; Dubińska — Bincer — Bober Brandsteter 6:0 6:0.

Gra podwójna panów Oberleder — Grünhut — Hand Landau (Jutrz.) 6:3, 3:6, 6:3, 6. Grünchut — Oberleder — Ichnir — Lichblau 2:6, 4:6.

Nagrody z dobyli I. Bincer, II. Dubieńska, III. Hand.

Mistrzynią w grze pań pani **Dubińska.** (A. Z. S.) W grze panów Bincer (Jutrz. Krak.) T. H.

KRONIKA.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Kol. Sędziów Krak. Z. O. P. N. odbyło się w sobotę dnia 11. b. m., przyczem został wybrany Zarząd ten sam a mianowicie: Pp. Rutkowski, Rząsa, Mund. Molkner, Brand.

(ka).

PZLA. zabronił AZS Warszawskiemu na wyjazd do Łotwy z powodu nieodpowiedniej formy listu, w jaki AZS. zawiadomił PZLA. o wyjeździe.

AZS. mimo to na zawody wyjechał, musiał jednak trzeciego dnia na skutek depeszy PZLA. od dalszego startowania odstąpić.

W Warszawie nastąpiło otwarcie boiska Robotniczego Klubu„Skra".

W ostatnich tygodniach zostało zawiązane **Zrzeszenie Klubów B i C klasowy**, które jak się dowiadujemy jest kolizji z Warsz. OZPN. z powodu wkraczania we wzajemne pole działania.

Mistrzostwo Klubów kl. B. w Warszawie jednej grupy zdobył „Orkan" drugiej WTC.

PIŁKA NOŻNA.

OKRĘG POZNAŃSKI.

Poznański Z. O. P. N. — Mistrzostwa klasy A r. 1924.

	Klub	Warta	Unja	Posnania	Pogoń	Polonia	A. Z. S.	Gier ogółem	Gier wygr	Gier nierozstrzyg.	Gier przegr.	Punktów	Stos. bram
1	Warta	X	5:0 3:0*	3:0	10:0	9:1		5	4	—	1	8	27 : 4
2	Unja	3:0* 0:5	X	2:0	4:1	5:1 3:1	3 0* 7:0	7	6	—	1	12	27 : 8
3	Posnania	0 3	0:2	X	2:2	4 :0	6:2	5	2	1	2	5	12 : 9
4	Pogoń	0:10	1:4	2:2	X	1:3 2:5	3 0 1:3	7	1	1	5	3	10 : 27
5	Polonia	1:9	1:5 1:3	0:4	3:1 5:2	X	2:1	7	3	—	4	6	13 : 25
6	A. Z. S.		0:3* 0:7	2:6	0:3 3:1	1:2	X	6	1	—	5	2	6 : 22

* walkower

Poznań.

12. 10 Unja — Polonia 3:1 (0:0).

O mistrzostwo klasy A. Boisko Unji; Unja gra pierwszą połowę z silnym wiatrem. Pomimo takiego sprzymierzeńca nie może jednakże opanować gry. Polonja gra przyziemnie stosując ładną i dla oka bardzo przyjemną krótką kombinację. Atak jej w polu dobry, nie umie jednakże strzelać. W pierwszej połowie była Polonja lepszą od Unji. w drugiej połowie opanowała pole zupełnie, uległa jednak lepszej rutynie meczowej Unji, przygrywając ostatecznie 3:1. Przy usilnej i systematycznej pracy możnaby z drużyny biało-czerwonych stworzyć zespół wcale dobry. Unja grała w tym dniu słabiej jak zwykle, zawiodła zupełnie pomoc. Sędziował dobrze p. Adamski.

12. 10. Warta — 3. Pułk Lotników 2:0 (0:0).

Zawody towarzyskie na rzecz L. O. P. P. na boisku Sokoła między mistrzem Armji Polskiej a mistrzem Poznania zapowiadały się bardzo ciekawie. Oczekiwania spełniły się tylko częściowo. Lotnicy grali bardzo ambitnie i chociaż Warta była lepszą, to jednak musiała pracować rzetelnie, by zwyciężyć.

Pierwsze minuty przynoszą niebezpieczne ataki Warty. Dwukrotnie wyrzuca Nowakowski piłkę strzeloną ostro przez Stalińskiego na róg Trzeci strzał Przybysza broni bramkarz lotników znów na róg. Pojedynek Nowakowski — Warta trwa dłuższy czas, nie przynosi natomiast jednego rezultatu. Lotnicy powoli się otrząsają z przewagi i podchodzą pod bramkę Warty. Szneider jednak uważa i znów przenosi się gra na połowę lotników. Warta prowadzi grę lecz ofiarna gra przeciwnika i dobra obrona Nowakowskiego nie dopuszczają do zdobycia punktu. Pod koniec pierwszej połowy gra się wyrównuje. Mówka przedziera się ładnie i podprowadza piłkę pod bramkę, lecz brak mu serca do strzału, passing do środka łapie Lniglak i już po sytuacji. W ostatniej minucie pakuje Staliński z rogu podanego z rogu przez Dabert główką piłkę do bramki, lecz sędzia bramki nie uznał, gdyż w tym samym momencie odgwizdał przerwę. Druga połowa przynosi grę nudniejszą. Przewaga stale Warty, lecz lotnicy grający ambitnie, często wyrównują grę. Z rzutu wolnego Olszewskiego bije Przybysz ładnym, przyziemnym strzałem pierwszą bramkę. Po dłuższem zmaganiu się podwyższa Przybysz cyfrę bramek do dwóch i taki stan pozostaje do końca.

Wynik słuszny, albowiem lotnicy słabi technicznie i taktycznie starali się braki te nadrobić ambicją i chęcią do walki. Warta zaś nie grała tak jakby powinna i zbytnio się nie wytężała. U lotników najlepsza linja była pomoc, no i Nowakowski. We Warcie nikt się nie wybijał. Atak zielonych miał pecha w strzałach, prócz tego zmarnował kilka pewnych pozycyj.

Sędziował p, Brzeziński, bardzo akuratnie tak nawet akuratnie, że liczył ułamki sekundy od chwili gwizdka na przerwę do chwili zdbycia bramki. Zresztą był uważny. l.

5. 9: Zorza — Sokół Wilda 9:1 (4:0).

O mistrzostwo kl. C. Na Błoniach Grunwaldzkich rozegrany został decydujący mecz pomiędzy najsilniejszemi drużynami w grupie drugiej. Obie drużyny w komplecie. Sokół w drugiej minucie uzyskuje pierwszą i ostatnią bramkę. Zorza się zrywa i w 10 minutach po przeboju Kegla strzela Jankowski z podania tegoż wytównującą bramkę. Do połowy mimo wysiłków Sokoła zdobywa Zorza dalsze 3 bramki. Rezultat 4:1. Po przerwie rozpoczyna się gra ostrzejsza i chwilami brutalna. Sędzia wyklucza z boiska gracza Sokoła. Drużyna Sokola gra chaotycznie i brutalnie, sędzia wyklucza za gruby foul zejść musi z boiska drsgiego gracza Sokołe. Do końca gry uzyskuje Zorza jeszcze pięć bramek. Rogów 4 : 1 dla Zorzy. Bramki dla Zorzy zdobyli Kegel 4, Jankowski 2, Szymendera 2, Klupś 1. Drużyna Zorzy grała na ogół dobrze. Ka.

Ostrów.

12. X. Ostrovia I. - Warta II. Poznań 4:1

O mistrzostwo klasy B.

Niedzielne spotkanie Ostrovji z Wartą przyniosła zasłużone zwycięstwo białoczerwonym. Obiedwie drużyny wystąpiły w dziesiątkę — Ostrovia bez Łysiaka i Poprawy. Przebieg gry zajmujący. Pierwszą bramkę zdobywa Warta. Do przerwy prowadzi Ostrovia 2:1. Po zmianie stron uzyskuje dalsze dwie bramki. Bramki zdodyli Laskowski 3 Kubiak 1. Wyróżnił się Fontowicz i Cynka z Warty. Zwłaszcza bramkarz uchronił zielonych od dotkliwszej klęski. Raziło bezwstydne zachowywanie się Kosickiego. W Ostrovji Maroszek, Podemski, Janiak, Krzywda i Laskowski byli dobrzy. Reszta dostosowała się do całości. Rogalewski obronił kilka niebezpiecznych strzałów. Ostrovia wzmocniła sobie swą pozycję w mistrzostwach.

Przyszła niedzie lazadecyduje ostatecznie, czy Warta będzie musiała odstąpić od tradycji i pozostawić mistrzostwo innej drużynie.

Gniezno.

12. 10. Sokół-Wilda I. - Lech I. 5:1 (3:0).

Zwyciężył Sokół nad ambitnym przeciwnikiem. Wyróżnili się prawy skrzydłowy i prawy obrońca w Lechu. Zawody o mistrzostwo kl. C. Kr.

Murowana Goślina.

12. 10. Tow. Uczniów Handlowych I. Poznań — Concordia 0:7. (0:3)

T. U. H. gra w dziewiątkę. Rogów 14:0 na korzyść gospodarzy sędzia Chudricki dobry.

„Wisła“ junj. Concordia I. junj. 1:6. C.

Główna.

12. 10. Sarmacja — Polonja 1:4.

Gra prowadzona z silną przewagą Poloni. Z gości wyróżnili się prawy obrońca, prawy pomocnik i prawe skrzydło, z miejscowych lewy obrońca i trójka napadu. Sędzia poza nieodgwizdywaniem „rąk“ dobry. Wskazanem byłoby, ażeby drużyna Polonii. w przyszłości z okrzyku w rodzaju „na pohybel“ sędziemu przy schodzeniu z boiska zrezygnowała, gdyż daje to litylko dowód małej inteligencji graczy, a drużynie korzyści nie przysparza. Aski.

Swarzędz.

12 X. Unja I — A. Z. S. II (Poznań) 5:0 (2:0)

Gra bardzo interesująca. W Unji niezadowolił Górczyński reszta bez zarzutu. W A. Z. S'ie podobał się prawy obrońca i środek ataku. A. Z. S. wywarł w Swarzędzu bardzo miłe wrażenie.

Rogów 4:1 na korzyść gospodarzy. J. D.

Oborniki.

5. X. Stow. Młodzieży P. I. — „Titania“ 2 : 2.

Titania staje w 10, i 4 rezerwowymi. Od początku do końca wielka przewaga Titanii, pomimo że S. M. P. „pożyczyło‘, sobie kilka najlepszych graczy z I. Sparty (Oborniki). Titania aczkolwiek z 4 rezerw wystąpiła, pokazała ofiarną i ambitną grę. Rogów 4—1 dla Titani.

Starołęka.

Z okazji 3-letniej rocznicy istnienia K. S. Urania w Starołęce program jubileuszowy obejmował prócz zawodów dla dwuch niższych drużyn także dla pierwszej. Przeciwnikiem była druga drużyna Warty.

5. X. Warta II. — Uranja 3 : 2 (1 : 2).

Zawody przeprowadziły obie drużyny w szybkim tempie przy pewnej dozie ostrości, jednakże w dozwolonych granicach. Drużyna Warty shandicapowana przez ciężkie i nierówne boisko mimo przewagi uzyskuje przypadkowego goala. Jednakże atak Uranji szczęśliwiej strzela a piaszczyste boisko zmusiło Fontowicza do dwukrotnego skapitulowania przy łatwych do obrony strzałach.

W przerwie p. prezesowie powyższych towarzystw po zamianie słów upamiętnili chwilę wręczeniem wzajemnem upominków. Warta ofiarowała proporzec, Uranja zaś cenny wieniec.

Po przerwie drużyna Warty przygniata zupełnie drużynę Uranji, rezultatem jednakże tych zmagań jest szczęśliwa wyrównująca oraz z pięknego strzału Małeckiego podająca zwycięska bramka. Resumé meczu całego to granie trójki ataku Warty na wynik jubileuszowy, reszta bez zarzutu. Także gracze Uranji wydali wszystko z siebie, by jaknajkorzystniej przegrać a ku ogólnej pochwale grali fair.

OKRĘG TORUŃSKI.

Toruński Z. O. P. N. — Mistrzostwa klasy A r. 1924.

	Klub	T K S.	Sokół	Olympia	Polonia	Szk. Ofic.	Gier ogółem	wygr.	nierozstrzyg.	przegr.	Punktów	Stos. bram
1	T. K. S. Toruń	X	8:0	7:0	5:1	13:3	4	4	—	—	8	33:4
2	Sokół Toruń	0:8	X	2:3 5:4	3:0	3:1	5	3	—	2	6	11:16
3	Olympia Grudziądz	0:7	3:2 4:5	X	1:2		4	1	—	3	2	8:16
4	Polonia Bydgoszcz	1:5	0:3	2:1	X	2:0	4	2	—	2	4	5:9
5	Szk.Ofic. Bydgoszcz	3:13	1:3		0:2	X	3	—	—	3	—	4.18

Toruń.

12. 10. Sokół — Olympja (Grudziądz) 5:4 (4:1).

Walka dwu pretendentów do drugiego miejsca w tabeli mistrzostwa nie była bardzo ciekawa. Z walki tej wyszedł zwycięsko „Sokół“, lecz tylko jedną bramką i żeby Olympja, która w ostatnich minutach strzeliła aż trzy bramki (31, 32, i 41) wcześniej otrząsnęła się z swego letargu, można śmiało twierdzić, że o ileby nie wyszła zwycięsko, to w każdym razie uzyskałaby rezultat remisowy. Lwią winę porażki Olympji ponosi bramkarz, który aż dwie piłki sam wpakował do siatki. Najlepszymi z Olympji byli obrońcy i prawa pomoc; z Sokoła Dejewski K. i Konieczka. Bramki padły w 13, 14, 16 i 42 m. a po przerwie w 3 m. Dla Olympji w 5 m. najładniejsza bramka tego dnia strzelona przez środkowego napastnika z podania lewego skrzydłowego w stylu europejskim. Rogów 6:3 dla Sokoła. Sędzia p. Drabikowski naogół dobry.

12. 10. Zuch — Sokół II. 4:3 (3:1).

Mistrzostwo klasy B. Widoczna przewaga Zucha. Za nieodpowiednie zaochwanie się względem sędziego zostali w drugiej połowie usunięci z boiska dwaj gracze Zuchu i jeden Sokoła. ski.

Inowrocław.

12. X. T. K. S. I. (Toruń) — Goplanja I. 2 : 0 (0 : 0).

Boisko koszarowe 59 p. p. — Gra towarzyska.

Gra prowadzona w żywem tempie, które nadaje T. K. S. W pierwszej połowie lekceważy T. K. S. przeciwnika, który po początkowem zdenerwowaniu broni się skutecznie i częste ataki kończą się bez rezultatu. Wynik 0 : 0 zostaje do połowy.

W drugiej połowie następuje serja ataków T. K. S. Atak kombinacyjnie szybki przestrzeliwuje jednak fatalnie. Dopiero w 25 min. pada pierwsza a 45 min. druga bramka dla T. K. S. Przedłużona o 5 min. gra nie zmienia rezultatu. Stosunek rogów 5 : 2 na korzyść T. K. S. St. K.

OKRĘG GÓRNOŚLĄSKI.

O mistrzostwo kl. A.

Pogoń — Ruch 3 : 0 (2 : 0)

Pogoń grała w tym dniu bardzo dobrze i zwyciężyła zasłużnie. Technicznie i taktycznie lepsza od Ruchu górowała całkowicie. Ruch zawiódł, zwłaszcza napad był słaby.

1 F. C. — Orzeł 7 : 1

O mistrzostwo kl. A.

Pomału ale stale wysuwa się 1. F. C. na czoło tabeli. Zdaje się, jakoby drużyna wracała do swej dawnej, dobrej formy.

Amatorski — Iskra 0 : 1

O mistrzostwo kl. A.

Sensacją niedzieli było to spotkanie. 2 graczy Amatorskiego i jeden Iskry wystawieni zostali z boiska.

Naprzód — Strzała 1 : 1

I ten wynik zadziwia o tyle, że faworyt taki słaby tylko uzyskał wynik.

06 Załęże — 07 Siemianowice 4 : 2

O mistrzostwo kl. B.

Po tym zwycięstwie prowadzi Załęże 4 punktami przed innemi towarzystwami.

06 Mysłowice — Wiktorja (Siemianowice) 1 : 0

O mistrzostwo kl. B.

Mysłowice mając 3 punkty przed innemi, również wysuwa się na czoło w klasie B.

Diana — Dąb 3 : 1

O mistrzostwo kl. B.

Diana technicznie znacznie lepszą. zwyciężyła zasłużnie K. S. Dąb obchodził równocześnie uroczystość święcenia boiska.

J. L.

Królewska Huta.

12. X. Amatorski — I. F. C. 3 : 0.

Rozstrzygająca rozgrywka w serji I. o mistrzostwa klasy A przyniosła niespodziewanie wysokie zwycięstwo Amatorskiemu.

Od samego początku grają obie drużyny z natężeniem wszystkich sił. Amatorski gra zwarto, I. F. C. technicznie doskonale. Gra zupełnie otwarta z niebezpiecznemi momentami pod obydwoma bramkami, daje widzom dużo emocji. Pierwszą bramkę dla Amatorskiego przyjmuje publiczność niemilknącemi oklaskami. Tuż pod przerwę zdobywa Amatorski drugą bramkę główką po podaniu z rogu.

Po przerwie utrzymuje się w dalszym ciągu gra bardzo żywa. Sędzia usuwa z boiska Richtera, (I.F.C.) długoletniego starego reprezentatywnego gracza. Pod koniec gry góruje Amatorski i uzyskuje jeszcze trzecią bramkę Wynik ten utrzymuje się. Obie drużyny pokazały grę ładną, zaciętą, ale „fair“. Po tym zwycięstwie utrzymuje się Amatorski nadal na czele w mistrzostwie.

P. Reguła sędziował bez zarzutu.

Załęże.

12. X. Pogoń — Strzała (Ruda) 2 : 0.

Powyższe zawody rozegrano na boisku „06“. Pogoń wygrała zasłużenie. O mistrzostwo klasy A.

12. 10. Załęże 06 — I. F. C. Tarnowskie Góry 3:0.

O mistrzostwo klasy B. Była to ostatnia gra „Załęża“ o mistrzostwo grupy. „Załęże“ walczyło dotychczas wspaniale. Z sześciu gier wypadła tylko jedna remisowo, zresztą wszystkie wygrane, przez co „Załęże“ uzyskał 11 punktów. Powyższe zawdy wygrało „Załęże“ z wielką techniczną przewagą. Napad „Załęża“ jest najlepszą częścią drużyny, brak jemu jednak jeszcze zdrowego strzału. Niewątpliwie odnosiliby „Załężacy“ zwycięstwa cyfrowo znacznie wyższe, gdyby napad więcej strzelał. Do zwycięstw „Załęża“ przyczynili się również w wielkiej mierze Wuestholz z bramce, Grossmann w obronie i Wyleczoł w pomocy.

Jeżeli oznaki nie mylą, to „Załęże“ weźmie mistrzostwo w klasie B. J. L.

Lipiny.

12. X. Naprzód — Ruch 4 : 1.

O mistrzostwo klasy A. Dalsza dotkliwa porażka „Ruchu“ który tymsamem stracił wszelkie widoki na zdobycie mistrzostwa.

Górnośląski Z. O. P. N. — Mistrzostwa klasy A r. 1924.

	Klub	A. K. S.	Pogoń	I. F. C	Orzeł	Strzała	Iskra	Naprzód	Ruch	Gier ogółem	wygr.	nierozstrzyg.	przegr.	Punktów	Stos bram
1	Amat. K. S - Król. Huta	X	1:0	3:0	4:2	2:0	0:1	3:3	3:0	7	5	1	1	11	16:6
2	Pogoń-Katowice	0:1	X	2:2	1:3	2:0	6·0	1:2	3:0	7	3	1	3	7	15:8
3	I. F. C.-Katowice	0:3	2:2	X	7:1	4:1	4:1		1:1	6	3	2	1	8	18:9
4	Orzeł-Józefowiec	2:4	3:1	1:7	X	0:2		2:3	3:4	6	1		5	2	11:21
5	Strzała Ruda	0:2	0:2	1:4	2:0	X	1:3	1:1	2:5	7	1	1	5	3	7:17
6	Iskra-Siemanowic	1:0	0:6	1:4		3:1	X	2:3	0:8	6	2		4	4	7;22
7	Naprzód-Lipiny	3:3	2:1		3:2	1:1	3:2	X	4:1	6	4	2		10	16:10
8	Ruch-Wielkie Hajduki	0:3	0:3	1:1	4:3	5:2	8:0	1:4	X	7	3	1	3	7	19:16

OKRĘG ŁÓDZKI.

Łódź.

12. X. Ł. K. S. — Union 3 : 0 (1 : 0).

Do 85 min. Ł. K. S. prowadzi 1 : 0. Gra mało interesująca. Union trzymał się dość dzielnie i tylko przez nieudolność ataku nie mógł uzyskać żadnego punktu. Zawody prowadził na życzenie obu drużyn kandydat na sędziego p. Dancygier bardzo dobrze, lecz gracze wykorzystując jego debjut w prowadzeniu A-klasowego meczu, zachowywali się nie po sportowemu, darząc go epitetami. Niekiedy i publiczność swym zachowaniem się deprymowała sędziego. Bramki zdobyli Müller i Lange. Rzut karny nie wykorzystał Lange.

12. X. Ł. T. S. G· — Turyści 2 : 2 (0 : 2)

Po niespodziewanem zwycięstwie Turystów nad Ł. K. S. pierwsi mieli największe szanse na zdobycie tytułu mistrza okręgu łódzkiego. Wynikiem remisowem przysłużyły się dla klubu ŁKS-owi którego mistrzostwo było pod znakiem zapytania. Powyższe zawody utwierdziły poraz nie wiem który, że gdzie dwóch się kłóci tam trzeci korzysta.

Pomimo przejmującego zimna z górą 2500 widzów przyglądało się najładniejszym w tym roku spotkaniu. Ł. T. S. G. wystąpiło w obronie z Mildem zdyskwalifikowanym przez Ł. O. Z. P. N. a zwolnionym przez P. Z. P. N zamiast Bestka. Turyści z rezerwą zamiast Stencla.

Już w pierwszych minutach gry towarzystwo jakoś nie pewnie trzyma się na nogach a ambitni fioletowi prą naprzód zyskując już w 5 m. pierwszą bramkę zdobytą przez Kubika Stefana. Drugą bramkę zdobywają w kilka minut później z zamieszania przez prawego łącznika. Towarzystwo przytomnieje i od tej pory ma przewagę. Po przerwie Towarzystwo gości bezustannie na połowie fioletowych jednak pech nie pozwala im wykorzystać swej przewagi, dopiero sędzia p. Raetig przychodzi im z pomocą dyktując rzut karny który wykorzystuje Wujas. W kilka minut później Kulawiak wyrównuje. Wynik do końca zawodów niezmieniony. Turyści grali ślicznie a co najgłówniejsze dobrze i ambitnie bez słabych punktów. W Ł. T. S. G. zawiódł atak, i Pilc w bramce niepewny. Sędziował p. Raetig nieszczególnie.

Tabela przedstawia się obecnie:

I miejsce	Turyści	6 gier	9 punktów	stos. cr.	17 : 9.
II „	Ł.T.S.G.	6 „	8 „	„ „	18 : 8
III „	Ł.K.S.	5 „	7 „	„ „	12 : 9
IV „	Union	5 „	2 „	„ „	6 : 15

OKRĘG KRAKOWSKI.

Krakowski Z. O. P. N. — Mistrzostwa klasy A r. 1924.

	Klub	Wisła	Cracovia	Wawel	Jutrzenka	B. B S V.	Olsza	Gier ogółem	Gier wygr.	Gier nierozstrzyg.	Gier przegr.	Punktów	Stos. bram
1	Wisła	X	0:2 4.2	3:0	5:0 7:0	4:0 5:2	5:0	8	7	—	1	14	23 : 4
2	Cracovia	2:4 2:0	X	2:0	1:2	2:2	5:1	6	3	1	2	7	14 : 9
3	Wawel	0:3	0:2	X	1:1	0:0	1.1	5	—	3	2	3	2 : 7
4	Jutrzenka	0:5 0:7	2:1	1:1	X		2:0	3	1	—	2	2	2 : 13
5	B B.S.V. (Bielsk)	0:4 2:5	2:2	0:0	0:2	X	3;1	3	—	2	1	2	2 : 6
6	Olsza	0:5	1:5	1:1	0:2	1:3	X	5	—	1	4	1	3 : 16

Kraków.

12 X. Wawel — Olsza 1 : 1 (1 : 1)

Boisko Cracovii. Mistrzostwo kl. A.

Gra mało zajmująca, do przerwy gra otwarta, po pauzie lekka przewaga Wawelu. Pierwszy zdobywa bramkę Wawel w 8 min. przez Seichtera II. Olsza wyrównuje w 25 min. przez Nowosielskiego II. W Olszy zawiodły w zupełności tyły, przez co atak wypadł bardzo blado. Sędzia p. Rząsa poza jednem zepsuciem pozycji Olszy przez mylne odgwizdywanie spalonego Dużniaka — dobry. Rogów 6 : 2 dla Wawelu. Publiczności niewiele.

12 X. Wisła — Cracovia 4 : 2 (2 : 2)

Boisko Wisły. Mistrzostwo kl. A.

Drużyny występują w następujących składach:

Cracovia: Popiel; Pychowski, Fryc: Zastawniak, Cikowski, Strycharz; Kubiński, Gintel, Kałuża, Ciszewski, Szperling

Wisła: Kiliński: Kaczor, Markiewicz; Krupa, Gieras Wójcik; Adamek, Czulak, Reyman I, Kowalski, Balcer.

Grę zaczyna Wisła atakiem na bramkę Cracovii i zdobywa pierwszy róg niewykorzystany. Cracovia odwzajemnia się i już w 5 min. posyła Szperling daleką centrę pod bramkę Wisły, Kiliński wybiega źle oblicza odbicie piłki, która przechodzi ponad nim nadbiegajacy Gintel strzela do pustej bramki. Cracovia dalej atakuje i w dwie minuty później zdobywa Szperling ślicznym strzałem z rzutu Kubińskiego drugą bramkę. Wisła, mimo stracenia dwóch bramek w tak krótkim czasie, bo w 7 miu minutach, nie traci animuszu i bierze się rzetelnie do pracy. W 12 min. powstaje pod bramką Cracovii wielkie zamieszanie, efektem czego jest pierwsza bramka dla Wisły t. zw. samobójcza, wgnieciona przez Strycharza z pozycji bez wyjścia. Obustronne ataki nie przynoszą długi czas zmiany, przyczem Wisła atakuje niebezpieczniej, Reymann z pojedynku z Popielem wychodzi jako pokonany, a i Kowalski posyła jedną centrę zanadto do tyłu. Ataki Cracovii są być może efektowniejsze, jednakowoż napastnicy jej możliwej do strzału pozycji wyrobić sobie nie umieją. 39 ta minuta przynosi wyrównanie przez Kowalskiego z ładnego biegu i centry Adamka. Przerwa 2 : 2. Po pauzie atakuje Wisła żywiej, owocem czego jest trzecia bramka zdobyta w 4 min. z ładnego strzału (przerzut bramkarza) z dość wielkiej odległości przez Balcera. Po chwili Fryc kontuzjonowany schodzi na krótki czas z boiska, Gintel cofa się do obrony. Cracovia atakuje nic jednak wskórać nie może, dobrze dysponowany bramkarz Wisły broni kilka strzałów bardzo przytomnie.

Wisła również nie pozostaje w tyle i jeden z jej ataków w 14 min. kończy się bramką, a szczęśliwym zdobywcą jest Czulak. Cracovia, chcąc wyrównać, zaczyna grać nerwowo, ataki zaś Wisły cechuje spokój i zimna krew. Napastnicy Wisły nie wykorzystają szeregu dogodnych pozycyj pod bramką Cracovii, Popiel zaś broni bardzo szczęśliwie. Pod koniec gry Cracovia atakuje, jednakowoż bez efektu.

W Cracovii zawiodła linja pomocy, w której najlepszy, jeszcze Cikowski nie mógł sam wszystkiemu podołać.

W ataku najlepsza lewa strona: Ciszewski. Szperling wypadła jeszcze lepiej z powodu słabej gry Wójcika. Obrońcy i bramkarz spełnili swe zadanie całkiem dobrze.

Wisła — poza Wójcikiem, który się jednak w drugiej połowie znacznie poprawił — cała bardzo dobra tak, że trudno kogoś szczególnie wymieniać.

Sędzia p. Mandl z Warszawy dobry.

Publiczności przeszło 5000 osób.

ka.

Tarnów.

5. 10. Legja (Kraków) Ż. M. S. 0 : 3.

Szumnie reklamowany mistrz klasy C, przegrał skandalicznie z przeciętną drużyną Ż. M. S-u. (z Krakowa donoszą że była to II drużyna), Sędzia pan Malkischer.

2. 10. Amatorzy (Kraków) — Jutrzenka 2 : 1 (0 : 1).

Słaba gra, Jutrzenka w pierwszej połowie opanowała boisko lecz po pauzie opadła z sił, Amatorzy wyzyskali jej przemęczenie no... i wygrali. Rogów 4:3 dla J.

4. 10. Hakadur — Jutrzenka II 1 : 3. T. H.

OKRĘG LWOWSKI.

Lwów.

12. X. Pogoń — Polonia (Przemyśl) 5 : 0

O mistrz. kl. A.

12. X. Hasmonea — Rewera 4 : 0

O mistrz. kl. A.

12. X. Czarni — Lechja 1 : 0

Zawody towarzyskie.

Przemyśl.

Czarni (Lwów) — Polonia 0:1 (0:0).

Zaw. o mistrz. kl. A.

Wynik mógłby opiewać conajmniej 4 lub 5 : 0, gdyby napad przemyski umiał wykorzystać cześć tylko tych pozycji, jakie sam sobie wytwarzał. Fakt, że Schwarz w pierwszej połowie otrzymał zaledwie dwa strzały świadczy już o bezwzględnej przewadze Polonii. Dopiero w drugiej połowie gra się nieco wyrównuje, Czarni zaczynają także atakować, nie są jednak w stanie przejść przez mur jaki dla nich tworzył . . . , . Hurla obok Winnickiego jak zawsze najlepszy na boisku. Na kilka minut przed końcem zdobywa po strrale Dabrowskiego, Waszkowicz zwycięzką bramkę. Sędziował dobrze i spokojnie p. Decowski. Polonia grała tym razem o klasę lepiej jak z Lechją. Obrona bardzo dobra, a zwłasz-

cza Hurła na którego śmiało zwracamy uwagę kap. Związkowemu. Pechem jego jest, że gra w drużynie prowincjonalnej. W pomocy zastępują Pecolda, Kwiatkowski jest bardzo dobrym w pojedynkach, i destruktównie, nie umie jednak dobrze podawać. Hubarów „przystopował" i tak zresztą słabego Mullera. W napadzie najlepszy Duda, reszta dobra, Dobrzyński słaby.

W drużynie lwowskiej był fenomenalnym Winnicki, który mi się podobał najwięcej, z wszystkich dotąd widzianych bramkarzy. Kmiciński i Hawling dobrzy, ostatni nieco za ostry. W pomocy spełnił tylko swe zadanie Kopeć. W napadzie najlepszy Senger, dobry technicznie Kopeć IV, Wochanka oduczył się kiwania, gra jednak bardzo apatycznie skrajni pomocnicy i lewa strona Chmielewski — Miller była najsłabszą częścią drużyny. Publiczności wiele.

Hagibor — Polonia II 4:0 (3:0). Mimo tak wielkiej porażki była Polonia o wiele lepszą, a jej przewagą wynurza stan rogów 7:0. Siedem wypadów Hagiboru zostało uwieńczonych czterema bramkami. Jest to dotychczas trzecie i największe zwycięstwo jakie Hagibor nad Polonją III odniósł.

O. Z. G. — Czuwaj 3:3 (2:1).
Ze względu na skład O. Z. G., które wystąpiło z Menczskiem, Dudą i Pecoldem i Wolfstholem, Wynik dla harcerzy jest bardzo zaszczytnym.

OKRĘG WILEŃSKI.

Wilno.

4. x. **Wilja — Sparta** 7 : 1
Boisko Ippleg.
WKS 42pp. (Białystok) — WKS Pogoń 3 :2
Boisko Makkabi.
5. x. **Makkabi — WKS** 42pp. (Białystok) 2 : 1 (1 : 1)!
Boisko Makkabi.
Makkabi III **— WKS Pogoń** III 1 : 0
Przedmatch.

Wilja odniosła pewne zwycięstwo nad B-klasową Spartą.

Pogoń i Makkabi rozegrali na boisku tej ostatniej zawody z 42 p.p. z Białegostoku, groźnym kandydatem na mistrza kl. B w okręgu wileńskim. Goście przedstawiają się jako zespół fizycznie doskonale rozwinięty, grający z ambicją i zapałem. Wynik z Pogonią prowadzącą w mistrz. kl. A okręgu wileńskiego jest niewątpliwie b. zaszczytny. W drugim dniu zwycięstwo przypadło technicznie lepszej Makkabi, zajmującej pierwsze miejsce w kl. B. podokręgu wileńskiego. W drużynie gości dobry jest bramkarz, nieźle gra lewy obrońca; prawny — Nowicki doskonały, pomoc słabsza skrzydła dobre, szczególnie lewe, środek napadu dobry, prawy łącznik przebija się b. niebezpiecznie.

W pogoni doskonały jest śliwa, pozostali krakowiacy nie zdołali przyczynić się do wygrania matchu.

W Makkabi najlepszym jest Sewelewicz, lewo skrzydłowy, reszta z wyjątkiem skrajnych pomocników grała również dobrze.

Leo.

Mistrzostwo klasy A.
11. 10. **KS. 1 pp. Leg. — TS. Wilja 2:1 (1:0).**
12.e10. **WKS 29 pap. (Grodno) — WKS Pogoń 3:2 (1:0)**
Towarzyskie.
11. 10. **WKS 29 pap. (Grodno) — Makkabi 2:1 (0:0)**

1 pp. Leg. osłabiony brakiem Luberdy (bramkarz) pokaleczonego na zawodach o mistrzostwo armii w Warszawie oraz mając w swym składzie kilku graczy rezerwowych ma przewagę nad białoczerwonymi. W pierwszej połowie Wilja nie wyzyskuje kilku możności strzelenia bramki. W drugiej połowie wojskowym udaje się powiększyć wynik na 2:0 lecz w ostatnich minutach gry zdobywa honorowego goala dla Wilji Czekanów. Sędzia p. Ryszanek. Bramkarz 1 pułku (rez.) zły.

29 pap. odniósł niezasłużone zwycięstwo nad Pogonią. Pogoniacze atakowali częściej, lecz pudłowali okropnie, strzelając niekiedy z 2 kroków (dosłownie) przytem mając bramkarza gości poza sobą. ponad poprzeczkę.

Grę rozpoczynają goście, lecz miejscowi odbierają piłkę i rozpoczynają serję ataków. W 10 m. Śliwa strzela karnego Pawlikowi w ręce. Pogoń ma inicjatywę. W 37 m. karny dla gości. Schaller strzela pewnie w siatkę. Po przerwie już w 1 m. róg dla pap'u, w 5 m. Grabowiecki (śr. nap.) wyrównuje z przeboju. Gra równa pomału przenosi się na połowę miejscowych. W 11 m. drugi karny dla Pogoni ładnie chwyta Palik. W 23 m. l. łącznik miejscowych zyskuje prowadzenie w 26 m. Łańko ładnie pasuje głową środkowi napadu, który strzela obok nogi Nowaka wyrównującego poala. 43 m. przynosi zwycięskiego goala zielonoczarnym. Sędzia p. Lesczyński zadowolnił. Rogów 2:1 dla zwycięzców. Publiczności zebrało się dość dużo. U miejscowych wyróżniał się Śliwa i Grabowiecki w ataku, obrona niezła. Prawoskrzydłowy Wilczyński zachowuje się wobec przeciwników zupełnie nie po sportowemu. U gości przedewszyskiem Palik, Makowski (śr. pom.) oraz Schaller, Łańko i Grzędzielewski w ataku. Ci dwaj ostatni są ze sobą dobrze zgrani. Najsłabszą częścią drużyny jest obrona i lewe skrzydło.

Przedmatch WKS Pogoń III — Żaks II 2:0 (1:0)
W przededniu zawodów o mistrzostwo spotkał się 29 pap z Makkabią. Gra ambitna, ofiarna i ostra przynosi zwycięstwo gościom w stos. 2:1. Do przerwy inicjatywa jest w rękach gości, lecz doskonała obrona miejscowych Putsztejn, Słocki, Magids niweczy wszystkie zakusy napastników Pap'u dopiero w 5 m. pop rzerwie zyskują goście prowadzenie, lecz już w 13 m. wyrównuje Nussbaum z karnego. Gra staje niezwykle ciekawą, wobec tego że obie drużyny jednakowo ambitnie i ofiarnie walczą o zwycięstwo, które wreszcie udaje się zdobyć gościom z karnego, możliwego do obrony. U miejscowych b. dobrzy Tewelewicz (lewe skrzydło) oraz trójka obrony. Pomoc niezła. Prawe skrzydło słabe, Nussbaum grał przeciętnie. Bastacki i Lukman dobrzy. W drużynie gości podobał się Palik w bramce, powinien jednak zarzucić ciągłe kładzenie się z piłką na ziemię, oraz prawa strona ataku Łańko — Grzędzielewski, obrona Malicki — Kaszpar słabsza od reszty, pomoc Poburenny, Makowski, Cebula pracowita. Klocek na l. skrzydle słaby.

Sędzia p. Katz jak zwykle słaby, nie zadowolnił. Publiczności dużo. Leo.

OKRĘG LUBELSKI.

Lublin.

K. S. Pogoń (Lwów) — K. S. Lublinianka.
4. X. 2 : 1 (0 : 1). 5. X. 1 : 1 (0 : 1).

Zamiast szumnie reklamowanego Mistrza Polski, jako przeciwnika Lublinianki, stanęła na boisku Pogoń II, chociaż skład jej nasuwał pewne wątpliwości w kierunku jeszcze gorszego mezaljansu.

Zawody ciekawe. Drużyny o równym mniej więcej poziomie z lekką przewagą Pogoni. Taki stan pozwolił na obustronne rozwinięcie gry otwartej. Pogoń. wierna tradycjom swej kolebki, narzuca grze żywe tempo, utrzymujące się oba dni. Najsłabszy w drużynie Pogoni był atak, szczególnie trójka środkowa, w której brak dobrych strzelców rzucał się jaskrawo w oczy. Linja pomocy i obrona — dobre. Lublinianka zrobiła znaczne postępy. Nowi gracze również nie zawiedli. Piętą Achillesową była obrona, szczególnie Moszczeński, z winy którego padła jedyna bramka dla Pogoni drugiego dnia. Jeszcze jeden dowód, że popisy solowe obrońcy prowadzą najczęściej do... własnej bramki. Drugiego dnia Lublinianka mogłaby wygrać, gdyby jej starczyło wiary w siebie.

Paru słów wymaga przykry incydent, jaki zaszedł dnia drugiego na boisku. Wysoce niesportowe i ordynarne zachowanie się gracza Pogoni skłoniło sędziego do usunięcia go z gry, na co drużyna odpowiedziała zejściem z boiska i zdecydowała się wrócić dopiero po długich targach i ceregielach. Postępowanie takie zgoła nie licuje z powagą drużyny, reprezentującą bądź co bądź Mistrza Polski, a od kogoż wreszcie mamy się uczyć karności sportowej. Sędziował 1-go dnia p. Mirski, 2-go — p. Lusztig.

OKRĘG WARSZAWSKI

Warszawa.

Polonia — Legja 1 : 2
O mistrz. kl. A. Polonia, mimo przewagi zdobyła bramkę ż karnego. Legja stale murowała, Bułanow I (Pol.) złamał sobie nogę.

Berlin 6. X. Hertha - B. S. C. — D. F. C. (Praga) 1 : 1.
Gra z powodu ciemności o 10 minut skrócona.

Buenos Aires. Argentynja — Urugwaj (match międzypaństwowy) 2:1.

Wielkopolski Klub Bokserski donosi swym członkom, że nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się w czwartek dnia 16 bm. o godz. 7 mej wieczorem w lokalu p. Jarockiego. Masztalarska 8a. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy.

5. X. Warta — 3 płk. Lotników 2:0.



Strzał Przybysza ugrzązł w rękach Nowakowskiego.

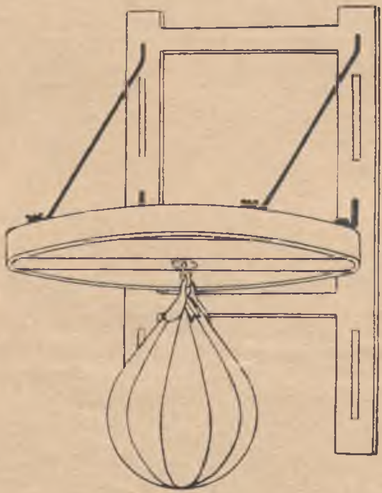
CAMERA ARTYKUŁY FOTOGRAFICZNE PRZYBORY SPORTOWE
POZNAŃ, UL. FR. RATAJCZAKA NR. 3. TELEF. NR. 5341

poleca wszelkie przybory sport. do piłki nożnej, lekkiej atletyki, hockeyu, boksingu, tennisu, palanta itd.

Wielki wybór! Zamówienia załatwia się odwrotnie i akuratnie. Ceny przystępne!

Wytwórnia artykułów sportowych J. PACZKOWSKI i SYNOWIE Poznań, ulica Łąkowa nr. 10

Najkorzystniejsze źródło zakupu artykułów sportowych dla piłki nożnej, tenisu, hokeyu lekkiej atletyki, boksu, szermierki i t. p.



Kije hokeyowe

Siatki tenisowe.

Rakiety tenisowe różnych fabryk o światowej sławie w wielkim wyborze.

Zwracamy uwagę na nasz nowy numer telefonu 24-09.

CUKIERNIA W. DOBSKI

POZNAŃ, UL. FREDRY 12. TELEFON 5430.

Z Warszawy.



Fot. Weinthal.

Na meczu Polonia — Warszawianka (o mistrzostwo 5. X. 24) zagrał Zwierz (×). — Warszawianka swój setny mecz. Prezes Warszawianki p. Nowak składa życzenia

Z Wilna.



T. S. Wilja (Wilno) zawiodła niespodziewanie w mistrzostwach.
Stoją od lewej: Wirokiro (rez); Podknliński, Grabowiecki, Mierzejewski, Mackiewicz, Kaswiner. kpt. Słowiński, Ciekanow, Oświęcimski, Leszczyński, Nikołajew, mjr. Niemierski, Lepiarski, Misiura.

Wydawca St. Raczkiewicz Poznań. Redaktor nacz.: Edmund Szyc, Poznań. — Klisze i druk wykonano w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu